PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK Z DZIAŁEM MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

Adres redakcji: Łomianki pod Warszawą, administracji: Warszawa, ul. Złota 4

Warszawa • Grudzień 1938 r. • Nr 12

Życzenia

WESOŁYCH I POMYŚLNYCH ŚWIĄT PRZESYŁAMY wszystkim Współpracownikom, Czytelnikom i Sympatykom PP i O i dzielimy się z Nimi tradycyjnym opłatkiem

REDAKCJA

Miód jako środek odżywczy i pomocniczy *w trawieniu*

Głównym składnikiem naszych pokarmów, pod względem ilościowym, są węglowodany. Do nich zaliczamy skrobię (zwaną pospolicie krochmalem) i cukry. Węglowodany są materiałem, który przez powolne spalanie w organizmie zwierzęcym wytwarza ciepło (stąd stała ciepłota ciała) i energię, pozwalającą naszym mięśniom pracować. Skrobię i cukry spożywamy w potrawach mącznych, a więc w pieczywie, kaszach, ziemniakach, warzywach, owocach i innych.

Skrobia, spożyta przez człowieka, musi ulec pewnym przemianom w przewodzie pokarmowym zanim dostanie się przez ścianki jelit do krwi. Przemiana ta odbywa się pod wpływem fermentów, zwanych też enzymami, które zawarte są w ślinie, a wytwarzane przez gruczoły. Początkowo działa na skrobię ferment zwany diastazą, pod jego wpływem skrobia zamienia się na dekstrynę, a następnie na cukier trzcinowy (nazywany tak ponieważ pierwotnie był otrzymywany z trzciny cukrowej krajów gorących, a obecnie otrzymywany jest też w krajach o klimacie umiarkowanym z buraka cukrowego. Jednak i cukier trzcinowy, jako zbyt złożony, musi ulec dalszemu rozkładowi, aby go mógł organizm nasz zużytkować, rozpada się on na cukry proste, czyli inwertowane, t. j. cukry gronowy i owocowy, dzieje się to pod wpływem fermentu zwanego inwertazą. Gronowy cukier otrzymał swą nazwę, gdyż występuje w większej ilości w jagodach winogron, zaś owocowy jest głównym składnikiem owoców

i jagód. Dopiero te dwa proste cukry przenikają przez ścianki jelit do krwi i ulegają powolnemu spalaniu w naszym ciele, są więc tym, czym jest węgiel kamienny lub drzewo dla maszyny parowej. A więc ani skrobia (krochmal), ani cukier trzcinowy (u nas otrzymywany z buraków) nie mogą być bezpośrednio zużytkowane przez nasz organizm, lecz muszą być przez niego przerobione i dopiero wówczas zostają przyswojone i zużytkowane. Proces rozkładu skrobii zaczyna się już w jamie ustnej i dalej przebiega w całym przewodzie pokarmowym. Nasz organizm musi więc wykonać pewien wysiłek, aby skrobię rozłożyć na cukier trzcinowy, a ten z kolei na cukry proste t. j. gronowy i owocowy.

Istnieje niekiedy pewien stan chorobowy u ludzi, gruczoły działają wadliwie i mało wytwarzają fermentów (enzymów), wówczas część pokarmów spożytych nie zostanie w organizmie rozłożona i zużyta, lecz wydalona w stanie nierozłożonym, a więc dla organizmu jest stracona.

Podobnym przemianom podlegają produkty zebrane przez pszczoły z roślin t. j. nektar kwiatów i spadź na roślinach. Surowiec, zebrany przez pszczołę, zostaje zaopatrzony w fermenty (diastazę i inwertazę) wydzielone przez jej gruczoły, i pod ich wpływem następuje w wolu (żołądku miodnym) zbierającej pszczoły i pszczół przerabiających, rozkład zebranych węglowodanów złożonych na proste cukry, które też stanowią główne składniki miodu bo aż do 80%. Pszczoły robotnice przed zmagazynowaniem zapasów przeznacznych na zimę tak je przerabiają, aby zaoszczędzić wysiłku organizmowi swoich młodszych siostrzyc, które będę te zapasy w zimie spożywały, i tym samym przedłużyć im życie, aby nie będąc zmuszone do wysiłku, niewyczerpane mogły na wiosnę dłużej pracować dla rozwoju całej rodziny.

W miodzie więc mamy proste cukry, które nasz organizm przyswaja sobie bez najmniejszej pracy, gdyż pracę tę wykonał już organizm pszczół. Stwierdzone zostało, że składniki miodu w dwie minuty po jego spożyciu przenikają do krwi i zaopatrują krew w składniki pokarmowe.

Miód zawiera fermenty (enzymy) w nadmiarze, więcej niż potrzeba ich było do przemiany złożonych węglowodanów na proste; fermenty te nadal są zdolne do pracy i pracę



— Bracie narciarzu, miodem uskrzydlisz się i ogrzejesz!

tę podejmują, gdy natrafią na odpowiedni materiał i znajdą się w odpowiednich warunkach. Odpowiednim materiałem jest skrobia (krochmal) naszych pokarmów mącznych, przede wszystkim pieczywo. Inaczej mówiąc, jeżeli spożywamy pieczywo z miodem, to przetrawienie pieczywa zostaje przyśpieszone, a jego składniki lepiej wyzyskane dzięki fermentom zawartym w miodzie.

Żeby zachować aktywność fermentów, musimy wystrzegać się przegrzewania miodu po nad 45 st. C., gdyż w wyższej temperaturze ich zdolność działania słabnie, a nawet może zupełnie zaniknąć i mówimy, że fermenty giną. W byłej Austrii prawnie wzbroniona jest sprzedaż miodu przegrzanego (pozbawionego fermentów) pod nazwą „miód", natomiast można go przedawać jako syrop.

O ile komuś zależy, aby skrystalizowany miód przeprowadzić w stan płynny, jak mówimy stopić, to należy naczynie z miodem wstawić do wody, mającej nie więcej jak 45 st. C., i podtrzymywać tę temperaturę aż do zupełnego stopienia się miodu, co u miodów o małej zawartości wody może trwać do trzech dni, zaś miody o zawartości wody około 20%, przejdą w stan płynny już po kilku godzinach. Tak postępując, nic nie stracimy z cennych fermentów zawartych w miodzie.

W ostatnich czasach lekarze zalecają niektórym chorym „diastazę lekarską", wydzielaną sztucznie; jest to preparat dość drogi. Moim zdaniem byłoby racjonalniej zalecać takim chorym miód, gdyż zawiera nie tylko pożądaną diastazę, ale i najłatwiej przyswajalne węglowodany, które odżywiaja nasz organizm w czasie wprost rekordowym, a jest produktem tanim.

Miód, użyty do wypieku pierników, traci swe fermenty wskutek wypiekania w wysokiej temperaturze; w napojach alkoholowych fermenty zostają strącone przez alkohol; garbnik herbaty i kawy też powoduje strącenie fermentów, to też chcac zachować ich działanie w miodzie, nie należy miodu używać do słodzenia tych napojów bezpośrednio, lecz po dodaniu do nich choć niewielkiej ilości mleka, które unieszkodliwi ich garbnik. Miód można zalecać do słodzenia mleka ciepłego (nie gorącego), do wody z dodatkiem soku cytrynowego (doskonała lemioniada); szczególnie — nieznaczny dodatek octu do wody osłodzonej miodem wzmacnia i przyśpiesza działanie diastazy.

Nie wszystkie odmiany miodów zawierają jednakowe ilości fermentów; późniejsze miody, a więc ciemniejsze, przeważnie więcej ich zawierają, jaśniejsze — mniej, najmniej — spadziowe.

Metoda badania zawartości fermentów w miodzie, ułatwia nam odróżnianie miodów spadziowych od nektarowych, i umożliwia w dość prosty sposób (laboratoryjnie) poznać miód sztuczny lub zafałszowany.

Miód, dzięki zawartym w nim fermentom, działa biologicznie, jest więc produktem żyjącym; w czasie przerabiania przez pszczoły — dojrzewa, żyje przez czas dłuższy. Badania starych miodów wykazały, że działanie biologiczne miodu słabnie z wiekiem (fermenty stopniowo giną), możemy więc powiedzieć, że miód starzeje się i w końcu obumiera, stając się tylko mieszaniną cukrów.

A. Seeger.

Przyczyny niepowodzenia w zbiorze miodu

Gdy w naszych pismach fachowych czytamy o sprawozdaniach z tegorocznych zbiorów miodu, to wszędzie spotykamy te same skargi i narzekania na wprost fatalne pod tym względem wyniki.

Chociaż wierzę, że każdy pszczelarz czynił wszystko co było w jego mocy, by osiągnąć jak najlepsze rezultaty, to jednak niektórym malkontentom nie mogę oszczędzić tego gorzkiego zarzutu, że właśnie oni sami do pewnego stopnia ponoszą winę za ich niepowodzenia w zbiorach miodu.

Ażeby jednak nie być posądzony o gołosłowność swoich twierdzeń, chcę na to przytoczyć ważne argumenty.

Wiadomo nam przecież wszystkim, że miód w polu jest w każdym roku. I w bieżącym roku był. — Co prawda może nie w tej ilości co zawsze, ale jednak był. Trzeba więc było umieć go tylko znaleźć, przynieść do ula i tak się nim mądrze w ulu rządzić, ażeby dla pszczół wystarczyło i na czynsz dla gospodarza.

Niestety tej umiejętności jednak nie wszyscy pszczelarze wykazali, gdyż nie zastosowali rozumnej i celowej gospodarki pasiecznej, raczej pozwolili pszczołom samym gospodarować, co w konsekwencji bardzo fatalnie odbiło się na miodobraniu, gdyż przyprawiło to ich, jeżeli już nie o stratę całego zbioru, to co najmniej w większej jego części.

Przede wszystkim pierwszym a bardzo wielkim błędem było, że zaniedbali doprowadzić swoje pnie na czas głównego pożytku do wymaganej siły, nie czynili tego w dostatecznym stopniu, przez co pszczoły nie mogły wyzyskać miodobrania w całej pełni.

Wprawdzie zastosowali może spekulacyjne podkarmianie na siłę, lecz czynili to w czasie nieodpowiednim. Toteż nie osiągnęli zamierzonego celu, bo zamiast rozrostu pni, doprowadzili do ich osłabienia, gdyż wypędzili z uli najżywotniejsze pszczoły lotne, które w bezowocnym poszukiwaniu pyłku, ginęły nie raz gromadnie, wskutek gwałtownych i nagłych zmian atmosferycznych.

Zresztą mylą się ci, którzy sądzą, że matka na wiosenne spekulacyjne podkarmienie zareaguje wzmożonym czerwieniem. W tej porze roku bowiem nie nastąpi jeszcze pełne rozczerwienie się matki, gdyż nie da się ono wywołać żadnym sztucznym sposobem, lecz wzmaga się systematycznie w miarę nastania cieplejszej pogody i pojawienia się różnych roślin w przyrodzie, ponieważ życie i rozwój rodziny pszczelej jak najściślej związane jest ze stanem pogody i rozwojem roślinności, czyli uzależniony od warunków klimatyczno-florystycznych.

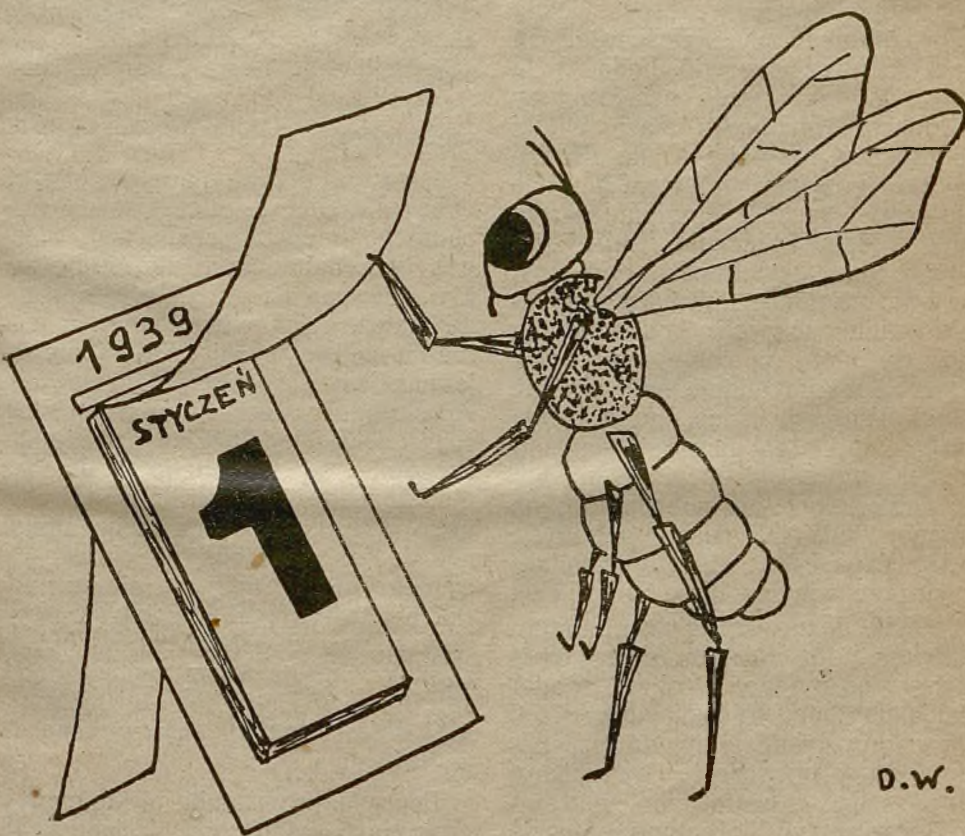
Również i powiększanie gniazda, t. zw. pionowe czyli też piętrowe, przez stopniowe przewieszanie ramek z czerwiem z zarodni do nadstawki, jak to wielu pszczelarzy praktykuje, do spotęgowania i rozmnażania się pszczół, uważam jednak za nie tak bardzo korzystne, raczej ryzykowne, gdyż takie raptowne powiększenie gniazda na wiosnę przez dodanie całej nadstawki może pociągnąć za sobą oziębienie gniazda i tym samym spowodować przerwę w czerwieniu. Poza tym, postępowaniem tym stale matce przeszkadzamy w czerwieniu i pszczoły niepotrzebnie niepokoimy. W dodatku takie postępowanie jest nader niewygodne i dużo przysparza nam pracy zwłaszcza wtedy, gdy prace takie przeprowadzamy w większej pasiece.

Widzimy więc, że rozwój pnia wczesną wiosną przez przyśpieszenie jakimkolwiek nienaturalnym sposobem, może przyprawić nas o nieobliczalne straty w pasiece.

Drugim błędem, już nie do darowania, było, że pozwolono matkom na nieograniczone czerwienie w czasie głównego pożytku. Pszczoły bowiem zamiast zbieraniem miodu, zajmowały się wygrzewaniem i karmieniem czerwiu, zaś zbierany miód, który miał pozostać dla gospodarza, zupełnie niepotrzebnie poszedł na wykarmienie gąsienic.

Widocznie ci nieostrożni pszczelarze nie zdawali sobie sprawy z tego, że w okresie miodobrania co najmniej 8 ramek w gnieździe jest zaczerwionych i że każda gromada pszczela w czasie trzytygodniowym wychowuje jedno pokolenie młodych pszczół, zużywając do ich rozwoju tyleż ramek miodu, ile ich było zaczerwionych, więc w tym wypadku 8 razy po 2,5 kg miodu, co równa się 20 kg miodu. Gdyby zastosowano ograniczenie czerwienia, choćby tylko na okres wychowania jednego pokolenia, byłaby oszczędność w miodzie 20 kg. Ta ilość wystarczyłaby na pokarm zimowy (10 kg) i dla pszczelarza (10 kg).

Słuszne jest zatym twierdzenie, że niepowodzenie w zbiorach miodu przypisać możemy w większości wypadków nieświadomemu pozwalaniu na wykarmienie przez pszczoły zbyt dużej ilości czerwiu w okresie głównego pożytku. Wprawdzie w okolicach bogatych w pożytek, oraz w latach pomyślnych, różnica w zbiorach nie uwydatnia się tak bardzo, wtedy nawet i partacz mieć będzie bardzo bogaty zbiór. Ale ze względu na istniejące u nas dość różne warunki florystyczne, jako też dość zmienne w dzisiejszych czasach warunki atmosferyczne, musimy więcej liczyć się z pożytkiem niepomyślnym niż pomyślnym i wtedy źle zastosowana gospodarka w pasiece, może przyprawić nas o stratę każdego zbioru. Dlatego jest rzeczą nieodzowną, nie pozwolić pszczołom na prowadzenie gospodarki rozrzutnej, lecz w odpowiednim czasie ich ubezwłasnowolnić i samemu pokierować ich rozrostem rodzinnym.



— **Pewnie tu idzie roczek miodny...**

Reasumując powyższe wywody dojdziemy do wniosku, że chcąc uniknąć niepowodzenia w zbiorach miodu, musimy na czas głównego pożytku mieć bezwarunkowo silne roje, oraz w tymże okresie matki ograniczyć w czerwieniu.

Nasuwa nam się teraz pytanie, jakby oba zagadnienia dały się rozwiązać w sposób najprostszy i najpraktyczniejszy.

Wywodziłem już poprzednio, że rozwój pnia wczesną wiosną przyśpieszyć jakimkolwiek nienaturalnym sposobem, nie daje pożądanego wyniku, raczej przynosi straty. Jeżeli zatem jedna matka w niedostatecznym stopniu pracuje dla rozwoju największej siły pnia, niech to więc czynią dwie matki, oczywiście każda działając na terenie oddzielnego roju, lecz w jednym ulu. Wówczas nie trudno będzie wczesną wiosną wyprodukować wielką ilość młodych pszczół, gdyż czerwić będą dwie matki. W ten sposób osiągamy w stosunkowo niedługim czasie wielki i skuteczny rozwój i to na drodze o wiele prostszej i kosztem o wiele tańszym. Oba roje bowiem tworzą jedną rodzinę pszczelą, która siłą rzeczy musi być bardzo poważna. Ale i na przełomie lata przy wyprodukowaniu nowych legionów na przyszły zbiór w następnym roku, ta druga matka oddaje nam wielkie usługi. Widzimy więc, że ta druga matka wielkie dla nas posiada znaczenie, a wprost nieocenione znaczenie nabiera ona dla nas dopiero na wiosnę, kiedy tak trudno o gotowe matki zapasowe, któreby zasilały swym czerwieniem pnie w pasiece.

Jednak nie zawsze ta druga matka jest nam potrzebna, bo skoro weźmiemy pod uwagę, że okres miodobrania powinien być jak najbardziej wyzyskany, dojdziemy do przekonania, że w tym czasie powinniśmy bezwzględnie czerwienie ograniczyć, gdyż w przeciwnym razie pszczoły, zamiast zbieraniem miodu, zajmą się pielęgnowaniem czerwiu, zaś zbierany miód pójdzie na wykarmienie czerwiu.

Toteż skoro nastąpi główny pożytek, łączymy obie rodziny pszczele bez kłopotu i ryzyka w jeden rój, przy czym nawet nie potrzebujemy odszukać jednej z matek, zrobi to za nas młoda, a bardzo zwinna zeszłoroczna matka.

W wyniku połączenia obu rodzin pszczelich, dokonamy automatycznie ograniczenia w czerwieniu i to bez użycia tak niewygodnej dla matki i pszczół kraty odgrodowej, bo pozostała matka ze względu na znajdującą się w gnieździe nadmierną ilość ramek, do wykonywania podwójnej pracy w żadnym wypadku zdolna nie będzie, co w stosunku do dwu złączonych roi równoznaczne będzie z ograniczeniem. Zatym przez podwojenie wymagania matki w stosunku do jej płodności wywołamy automatycznie ograniczenie w czerwieniu, gdyż uzyskujemy stosunkowe zmniejszenie się czerwiu.

Poza tym przez połączenie obu rodzin pszczelich usuniemy w 100 procentach niebezpieczeństwo rójki, gdyż przeludnienia w ulu nie będzie, a w dodatku mamy tylko jednoroczne matki, a jak wiemy, pień z taką matką się nie wyraja. Najważniejsze jednak jest, że przez połączenie obu roi skupimy pszczoły w jeden silny rój, którego, odciążając prawie doszczętnie od karmienia i doglądu niedołężnego i zupełnie niepotrzebnego w tym czasie czerwiu, zmusimy do jak najintensywniejszej pracy poza ulem, przez co miodobranie tak będzie wyzyskane, jakby go na pewno dwa oddzielne roje nie wyzyskały. Zatem nawet w najgorszy rok, miód w ulu, wobec tak niezwykłej ilości lotnej muchy, zawsze się znaleźć musi.

Jak widzimy, nauka o racjonalnej gospodarce pasiecznej nie jest wcale tak zbyt trudna, jakby się to nieje-

dnemu zdawać mogło. Wymaga atoli wiele doświadczenia, badania i zmysłu spostrzegawczego, jak nie mniej mocne postanowienie, odwagi, a w końcu pewien zasób pilności w nauce. Mamy wprawdzie sporą ilość podręczników, z których czerpać możemy wiadomości pszczelarskie, lecz wszystkie one pisane są na jedną modłę, a nic w nich lub bardzo mało znaleźć możemy o prawdziwej gospodarce pasiecznej. Więc lukę tę uzupełnić musimy sami, w oparciu o własne doświadczenia i spostrzeżenia. Powinniśmy więc pójść w tym kierunku, by spostrzeżenia były bystre i ścisłe, oraz by ze spostrzeżeń tych wysnuć praktyczne wnioski. Dopiero planowa produktywność, z każdego przez przyrodę nam dany pożytek jak najwięcej uzyskać, to się nazywa iść naprzód. To dopiero walka o produkcję. Każdy pszczelarz to wódz, który nie zostawi rzeczy ich biegowi, który nie waha się i czeka, nie da się kierować losowi, lecz już na samym wstępie uchwyci inicjatywę, przewodnictwo, narzucając sobie swą, przez zdrowy rozsądek opanowaną wolę. Albowiem pszczelarzyć to dosłownie sztuka wojenna w całym tego słowa znaczeniu.

Jeżeli więc z pszczołami naszymi od wczesnej wiosny począwszy umiejętnie postępować będziemy, jeżeli potrafimy zestawić cały splot swej pracy w pasiece na czas odpowiednio uchwytny, jeżeli potrafimy wykorzystać w całości energię pszczół, które pracowały bez wytchnienia, oraz, jeżeli kierować potrafimy pszczołami celowo, posługując się postępem fachowej wiedzy i racjonalną prowadzimy gospodarkę pasieczną, to nawet w latach niżej średnich na miodobranie narzekać nie będziemy, ponieważ pszczoły zawsze więcej zbierają miodu, niż potrzebują, i to nawet w latach mniej pomyślnych. Jeżeli obecnie jest inaczej, to już nie wina pszczół, ale samego pszczelarza, bo kto pozostawi pszczoły ich własnemu popędowi i bierze tylko to, co one mu pozostawią, o ile w ogóle coś będzie do wzięcia, ten pozostanie tylko partaczem, a na miano „pszczelarz" nigdy nie zasługuje.

Nie wystarczy samo posiadanie pewnej ilości pni, lecz trzeba wykazać się doskonałą znajomością najnowszych teoretyczno-praktycznych zdobyczy z dziedziny pszczelnictwa. Żyjemy dzisiaj w innych warunkach i wobec tego nie możemy pszczelarzyć na starą modłę, ale musimy przystosować się do obecnych warunków i iść z duchem czasu, gdyż postęp w każdym zawodzie, w każdym fachu jest konieczny, boć wiemy, że, kto stoi w miejscu, ten się cofa. Albowiem ten dopiero wart będzie nazwy „pszczelarz", który racjonalnie potrafi eksploatować swoją pasiekę i to tak, że potrafi wyciągnąć z niej bez szkody dla pszczół możliwe dochody, bo nie ten jest pszczelarzem, kto pszczoły posiada, ale ten, kto umie je hodować, ponieważ u takiego pszczelarza nie istnieją określenia, jak zły rok, licha okolica, nie warto, nie udało się itp.

Osieczna k. Czerska, Pomorze

Fr. Kamiński

Koniczyna profesora Żofki

Wprost podziwiać należy umiejętność reklamy handlowej, jaką zastosowali Czesi do nasion czerwonej koniczyny, rzekomo o krótszych miodnikach, wyhodowanej przez profesora Żofkę.

Reklama ta wzbudziła zainteresowanie, szczególnie w świecie pszczelarskim, gdyż krótkość miodników obiecywała im wielki zbiór miodu przez ich pszczoły — tymczasem okazało się, że rurki kwiatostanu tej koniczyny są dłuższe niż u naszej czerwonej koniczyny, uprawianej na obszarze całej Polski.

Eksperyment skrócenia rurek kwiatowych czerwonej koniczyny nie udał się profesorowi Żofce — natomiast wyhodowanie większej pszczoły o dłuższym języczku, która potrafi miód zbierać nawet z koniczyny czerwonej profesora Żofki o znacznie dłuższych miodnikach, może bardzo łatwo uskutecznić każdy pszczelarz. Szczegółowy opis rurek kwiatowych czerwonej koniczyny prof. Żofki umieszczony jest w P. P. i O. Nr. 8, strona 226.

W dzisiejszej pogadance omówię sprawę zapylania czerwonej koniczyny przez pszczoły selekcyjne, oraz zbiór nasienia z pierwszego koniczu.

Dotychczas utarło się mylne mniemanie, że pierwszy konicz nie wydaje nasion, bo wskutek małej ilości trzmieli w tym czasie, konicz nie kwitnie, nie może być zapylony odpowiednio, lecz dopiero z drugiego pokosu tj. w sierpniu, bo wtedy jest większa ilość trzmieli.

Z takim twierdzeniem możemy się spotkać nawet w najpoważniejszych dziełach wydanych przez sławnych pszczelarzy, którzy zresztą mają poważne zasługi na niwie pszczelniczej, jednakowoż w tym czasie kiedy oni zajmowali się pszczelnictwem, nie znano i nie używano węzy o powiększonych komórkach, lecz wyrabiano o takich komórkach, jakie drobne pszczoły budowały samodzielnie.

Wobec tego ich ówczesne twierdzenie, musimy uznać za usprawiedliwione, ale w obecnych czasach jako nieaktualne.

Od tego czasu upłynęło wiele lat, a postęp w każdej dziedzinie gospodarczej jest bardzo znaczny i z każdym rokiem przybywa dużo nowych odkryć, o których dawniejsi uczeni mogli tylko marzyć.

To samo dzieje się na niwie pszczelniczej, a taka hipoteza, że pszczoły nie zapylają czerwonej koniczyny w pierwszym pokosie, nie ma dzisiaj żadnego znaczenia przy nowoczesnej hodowli pszczół selekcyjnych.

Twierdzenie moje opieram na doświadczeniu, jakie przeprowadziłem na poletku czerwonej koniczyny z nasienia prof. Żofki.

Jak już opisałem w Nr. 8 Pszczelarza Polskiego, koniczyna prof. Żofki okazała się mniej wartościową dla gospodarki pszczelniczej, niż nasza rodzima czerwona koniczyna, ale pomimo tego postanowiłem przeprowadzić doświadczenie, czy pszczoły zapylą ją przy pierwszym zakwitnieniu i czy wyda nasiona. — Okazało się, że pszczoły selekcyjne oblatywały ją i zbierały miód z tej koniczyny, która w stu procentach została zapylona i wydała zupełnie prawidłowe nasionka, nie różniące się niczym od nasion z drugiego pokosu, lecz przeciwnie nasionka były równomierne i dość duże.

Tu muszę zaznaczyć, że nie jest ekonomicznie zostawiać pierwszy pokos z czerwonej koniczyny na nasienie, bo dojrzewanie nasion trwa prawie do 30 lipca, a przez to rolnik traci w zupełności drugi pokos wartościowej paszy dla bydła.

Również i dojrzewanie nasion nie jest równomierne, bo wskutek silnej wegetacji w tym okresie, jedne szypułki kwiatowe z nasionami usychają, a drugie z dolnych pędów wyrastają i zakwitają, tak, że przy końcu lipca znajdujemy w różnym stadium rozwoju szypułki kwiatowe.

Drugi pokos koniczu jest korzystniejszy na nasienie, gdyż tu nie ma tak wielkiej różnicy w przekwitaniu jak przy pierwszym, co sama natura przy końcu lata skraca dalszą wegetację, a wskutek tego następuje dojrzewanie wszystkich kwiatów w okresie 2 do 3 tygodni.

Na tym kończę sprawozdanie z obserwacji doświadczalnej nad koniczyną prof. Żofki, a wynik ogólny wypadł w zupełności ujemnie.

Ciupak Piotr

Troska o dobrą zimowlę pszczół

Jak miałem możność stwierdzić, to rok obecny na pszczelnictwo był w niektórych okolicach wprost katastrofalny. Dużo pasiek pójdzie na zimę w tym roku słabo zaopatrzonych w zapasy zimowe. **Jeśliś pszczelarzu z jakichkolwiek powodów nie zaopatrzył swych pszczół w zapasy zimowe w dostatecznej ilości miodu czy cukru, to staraj się przynajmniej o dobrą opiekę nad wyzimowaniem pszczół.** Pnie głodne można ratować w ostateczności zimową porą, ciastem cukrowym, położonym w rzadkim płótnie na ramkach. Ciasto w formie placka należy z wierzchu dobrze okryć staremi łachami, aby się ciepło z gniezda nie ulatniało i pszczoły łatwiej pokarm brały. Karmienie w porze zimowej sytą cukrową jest wprost katastrofalne dla pszczół, a to z tego powodu, że pszczoły będąc skulone w kłębie zimowym nie są w stanie, rozejść się celem pobrania poddanej im syty (mowa tu o karmieniu z góry), gdy je przeniesiem do cieplejszego pomieszczenia, zaczną się burzyć, jednym słowem na skutek podania pszczołom karmy i ocieplenia gniazda pszczoły zaczną się burzyć, dobijać do zamkniętego wylotu, obryzgując kałem wnętrze gniazda. Pszczoły takie wychodzą z zimy zupełnie osłabione i chore, które są jedynie przynętą dla pszczół - rabusiów szukających pożytku wiosną. Powinniśmy dbać aby nasze pnie dotrwały bez podkarmienia sytą, aż do pierwszych dni wiosennych, w których będą mogły zrobić oblot i oczyścić się z kału. Do wytrwania do tego okresu możemy pszczołom znacznie pomódz przez zapewnienie im dobrej zimowli. W wypadkach słabego zaopatrzenia pszczół w zapasy zimowe polecenia godne jest zimowanie pszczół w ziemnych kopcach lub specjalnych lochach ziemnych tw. stebnikami. Pszczoły zimowane w powyższy sposób zużywają b. mało zapasów (Średni pień zużyje na okres zimy ponad 2 kg. zapasów). Poza zużyciem małej ilości zapasów, pnie takie wychodzą z zimy na wiosnę silne i zdrowe, i są zabezpieczone przed mrozem i złodziejem. Jeżeli dołujemy pnie w kopcach, to należy zwracać baczną uwagę na podglebie. Najlepiej się do tego nadaje ziemia piaszczysta. Ziemie sapowate-gliniaste nadają się mniej na ten cel, jednakże „z braku laku“ można i w tych warunkach dobrze wyzimować pszczoły. Jednakże należy wybierać miejsca na wzgórkach t. j. gdzie w żadnej porze roku woda nie staje. Czynności te należy wykonać w dni mroźne, suche i bezśnieżne. Dół w którym mamy zimować pszczoły, zaleca się wykopać parę dni przed znoszeniem do niego pni, a to w tym celu, aby wilgoć ulotniła się częściowo. Pnie w rowie ustawiamy na legarach, dół cały wykładamy prostą słomą, jakoteż i przestrzeń pomiędzy ścianami rowu i uli. Po wstawieniu uli do rowu, układamy na ule daszki (zaznaczam, że ule są tak gęsto ustawione, że daszki po nałożeniu się stykają), na daszki kładziemy warstwę słomy, a na słomę ziemi około 30 cm. grubo. Dla wentylacji zostawiamy wietrzniki, (jeden lub parę zależnie od długości rowu) ze słomy jak na kopcach z ziemniakami. Zaznaczam jednak, że pni zimujących w ziemi nie należy tak ocieplać jak na toczku, jak i wentylatory należy zostawić otwarte. W dole należy rozsypać kilka garści zatrutej pszenicy, aby się myszy wytruły, bo w przeciwnym razie mogą nam dużo szkody wyrządzić w pniach.

Pni w powyższy sposób zimujących nie należy wystawiać wcześniej jak w połowie kwietnia (o ile jesteśmy pewni co do ilości zapasów), przekonano się, że im później się je

wyzimuje, tem silniejsze pnie są na czas gł. pożytku.

Zaznaczam, iż matki u pni zimujących w ziemi zaczynają wcześnie czerwić i gdy się je wystawi to już mają młode muchy. Pnie zimujące w stebniku też dobrze wyzimują, i najlepiej im przy temperaturze 0 stopni, a nie powinna przekraczać 6 stopni. Artykuł niniejszy jest nieco spóźniony, ale jeszcze w połowie m. grudnia mamy nieraz najodpowiedniejszą porę do tych czynności.

Jan Jaszewski
p-ta Torczyn k. Łucka.

Plaga rozwoju pasiek na Wołyniu

Dawniej gdy pszczoły żyły jeszcze dziko w barciach leśnych, a pasiecznik ów zaglądał do nich 2 razy do roku celem podbierania zbywającego im miodu, choroby żadne niszczące pasieki nie były znane. Szkodnikiem najgroźniejszym wówczas był, pomocnik podbierania miodu" — niedźwiedź. Z biegiem czasu, lasy na skutek wojen, i zapotrzebowania drzewa na użytek ludzki, wytrzebiono, na roli kultura wyniszczyła wszelkie chwasty i rośliny dostarczające pożytek pszczołom, człowiek zabrał się do pszczelnictwa „racjonalnie". Początkowo trzymano kłody z pszczołami przy sadybach ludzkich, później nestor pszczelnictwa ks. Dzierżon a przed nim jeszcze Huber, wprowadzili ule o plastrach ruchomych, i odtąd pszczelnictwo weszło na tory właściwe, któremi kroczy do dziś dzień. Na skutek „postępu" ulowego, zaczęły nękać pasieki różne choroby, z pośród których najgroźniejszym jest bezwątpienia zgnilec. Gdy człowiek zaczął swój „nos wsadzać" do tajników gniazd pszczelich, wpłynęło to ujemnie na zdrowotność pszczół, a skutkiem tego było i jest jeszcze dzisiaj nieumiejętne, rozbieranie i układanie gniazd przeciwne wymogom natury pszczelej.

Zgnilec to owoc trzymania słabych pni, obszernych uli, a największym przyczynkiem do wywołania tej choroby jest rozbieranie gniazda przy niskiej temperaturze, przez co robaczki czerwiu się zaziębiają i stąd bierze początek w swych skutkach zgnilec.

Poza tem, do rozwoju tej choroby, która w swych skutkach pochłania tysiące pni rocznie, przyczynia się pszczelarz w dużej mierze, nie wystrzegając się, przez kasowanie zarażonych pni, daje możność rozprzestrzenienia się tej choroby na sąsiednie pnie i pasieki.

Są jeszcze pszczelarze, którzy naumyślnie dają się tej chorobie rozprzestrzenić mówiąc „nie mam ja, nie będziesz i ty miał".

Tu powinien Rząd przyjść z pomocą zagrożonym pasiekom (na zgnilec) i przeważnie drobniejszym pszczelarzom, gdyż tym ostatnim, mniej obeznanym ze zwalczaniem tej choroby, trudno walczyć z nią. Instruktorowie powinni w miesiącach letnich badać pasieki na zdrowotność, a wrazie pojawienia się tej choroby, podjąć odpowiednie kroki zwalczenia tej choroby.

Władze nasze poprzestają jedynie na spisywaniu liczby pni, celem ustalenia podatku od dochodu, a jeżeli obejmie pasiekę klęska choroby lub nieurodzaju, w ten czas „radź sobie Maćku jak możesz". Takie macosze traktowanie pszczelnictwa u nas, nie jest pocieszające dla nas pszczelarzy.

Jan Jaszewski
Torczyn k/ Łucka.

Tyle drzew miododajnych—ile masz pni w pasiece, powinneś co roku wsadzić w najbliższej okolicy!

Czy opłaci się produkować miód plasterkowy?

Wobec zdarzającej się falsyfikacji miodu gatunków jasnych, tak zwanych „luksusowych“, szukając wyjścia z tego położenia, byłem zmuszony przystąpić do produkcji miodu plasterkowego w rameczkach sekcyjnych standartowych (108x108 cm.).

Już od trzech lat zacząłem produkować na sprzedaż miód plasterkowy, który było z początku bardzo trudno zbywać w Równem, lecz obecnie publiczność już się częściowo do tego miodu przyzwyczaiła i w r. b. już sprzedałem do sklepów spożywczych i gastronomicznych ponad 500 rameczek. Syn mój Jerzy, student na Politechnice Lwowskiej wziął z sobą do Lwowa skrzynkę 20 sztuk rameczek miodu, sądząc, że go dobrze tam sprzeda. Gdy nosił po większych sklepach spożywczych i gastronomicznych i pokazywał rameczkę miodu plasterkowego, to niektórzy z kupców zapytywali, co to jest za przedmiot spożywczy, bo nigdy tego w życiu nie widzieli.

W tych dniach odwiozłem 8 skrzynek 20-to ramkowych do sklepów w Równem i u jednego z moich odbiorców wziąłem z powrotem 5 rameczek miodu uszkodzonego, nie sprzedanego w roku ubiegłym, a że już go nie można było skarmić pszczołami z powodu zimna i pory spóźnionej (15 października), to miód ten wyciąłem z rameczek do naczynia emaliowanego i wstawiłem do pieca chlebowego po wyjętym chlebie. Przez noc miód się z woskiem kompletnie rozpuścił i z wierzchu na miodzie zastygł krążek zupełnie białego mosku, który zaważył 10 deka, to znaczy, że na jedną rameczkę wychodzi na budowę plasterka 2 deka, wartości po cenach rynkowych 12 groszy, czyli z 1 kg. (dwie rameczki) rozchodujemy czystego wosku za 24 gr., który sprzedajemy wraz z miodem po cenie miodu. Po odrachowaniu straconego wosku, za dwie rameczki miodu otrzymujemy tylko 1 zł. 76 gr. za 1 kg. wtedy, kiedy za 1 klg. miodu odwirowanego, beczkowego bierzemy obecnie w hurcie 1 zł. 70 gr. Należy wziąć pod uwagę, że gdy nastawimy na ul nadstawkę rameczek z naklejoną sztuczną węzą, to pszczoły z początku bardzo niechętnie odciągają węzę i w rezultacie z pnia z taką nadstawką otrzymujemy miodu o 30% mniej, niż od pnia z nadstawką zwyczajną, już odbudowaną. Oprócz tego dla transportu miodu plasterkowego musimy sporządzać specjalne, bardzo ścisłych wymiarów skrzynki z dykty, gdzie każda oddzielna rameczka musi mieć swoją oddzielną przegródkę, w którą rameczka wchodzi szczelnie do jednego milimetra, żeby się w drodze nie trzęsła. Ze skrzynkami tymi mamy zawsze wielki kłopot, bo nabywca plasterków trzyma w nich miód, póki go nie sprzeda, a później niechętnie od odsyła, zwykle zanieczyszczone miodem, który powyciekał z ramek przez tegoż kupca niezręcznie wyjmowanych i uszkodzonych.

I tak chcąc walczyć z fałszowaniem miodu, zmuszeni jesteśmy sprzedawać miód czysty plasterkowy dla reklamy po cenach zniżonych i sobie na szkodę.

Władysław Kołodziejczyk
p-ta Aleksandria,
pow. Równe Wołyńskie.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Trojeść syryjska

Zachęcony reklamą pism zawodowych o wielkiej wydajności miodu trojeści syryjskiej, zakupiłem w r. 1937 wczas z wiosną nasion, oraz sprowadziłem sadzonek jednorocznych w postaci korzeni i zasadziłem u siebie w ogródku, a część nasion rozdałem okolicznym pszczelarzom.

Posadzone korzenie wydały bujne rośliny około 1 m 30 cm. wysokie. Łodygi o pięknym ulistnieniu, ale upragnionego kwiatu nie wydały w tym roku, zaś z nasion przepiko wane rośliny wyrosły na 60 cm. wysokie, również nie zakwitły w roku pierwszym.

Nie dziwiłem się temu zupełnie, że w pierwszym roku nie zakwitła trojeść syryjska, ale całą moją nadzieję zachowałem na rok 1938.

Jednakowoż spotkał mnie wielki zawód, bo w tym roku również nie wydały kwiatu, ani rośliny dwuletnie, ani trzyletnie.

Ciekawy objaw: rośliny rosną bujnie, są wysokie na 1 m 60 cm do 1 m 70 cm., liście mają duże, piękne, wyglądają zupełnie zdrowo, a nie kwitną.

Nie wiem z jakiej przyczyny nie kwitnie u mnie trojeść syryjska, ale zdaje mi się, że nasz klimat nie odpowiada wymaganiom tej rośliny, której ojczyzną jest Syrja w zachodniej Azji, gdzie klimat pod względem ciepłoty jest znacznie łagodniejszy niż u nas.

Pszczelarze, którzy zajmują się hodowlą trojeści syryjskiej, proszeni są o wypowiedzenie się na łamach naszego pisma w tym kierunku, bo jeżeli ta roślina nie kwitnie w naszym klimacie, należy zwrócić na to uwagę, by ustrzec innych pszczelarzy przed stratą materialną, jaką by ponieśli zakładając bezwartościową plantację.

Przypisek Redakcji: Trojeść syryjską, znam od dosyć dawna, zawsze w drugim roku zakwita i wydaje nasiona. Może u autora był grunt zbyt obficie nawożony pod trojeść syryjską.

Parę spostrzeżeń

Jak przechowywać ramki z pyłkiem aby nie uległy zepsuciu.

Po oblizaniu przez pszczoły ramek z miodu nasolić solą kuchenną, sól musi być jak pył i przesiana przez gęste sito, aby nie było ziarnek soli, musi być wysuszona b. dobrze. Bierzemy sól w dwa palce i posypyjemy ramki z pyłkiem z góry tylko niebardzo grubo, tak żeby się trochę zabieliło i każda komórka była nasolona. Ramki z pyłkiem trzeba solić zaraz po oblizaniu z miodu przez pszczoły, gdyż po dwuch dniach to pyłek się zsycha. Po nasoleniu pyłek może się zrobić biały, pszczoły go też zjedzą lepiej niż ten co jest w ulu.

Jak działa pyłek solony

Przez nasolenie ramek z pyłkiem nie pozwala się wdać motylicy, a pszczoły nie wycinają woszczyny z pyłkiem. Pyłek solony można dawać w drugiej połowie maja i kiedy zajdzie potrzeba rozszerzenia gniazda na miodobranie. Jak się daje ramki, to jedną ramkę z pyłkiem, drugą ze sztuczną węzą. Ramki z pyłkiem układa się osobno do paczek. Paczki mogą być po tytoniu gdyż są dogodne, lekkie i tanie, bo kosztują 1 złoty, mieści się w niej około 60 ramek. Paczki z ramkami układa się w zacienionym miejscu i żeby dochodziło trochę powietrza; może być pod szopą lub na strychu. Ramki w paczkach układa się pierwszą warstwę bocznymi beleczkami na dno, a później jak się da. Paki można układać jedną na drugiej;

i szczelnie zabić żeby się nie dostała mysz, bo zepsułaby woszczynę.

Moja pasiaka składa się z 76 pni (uli), ten rok był niepomyślny. Wziąłem od nich miodu 500 kg. i pszczołom pozostało miodu w ulach tyle, że im starczy do nowego. Pszczoły posiadam krajowe i podobają mi się bardzo. Doświadczałem w jednym ulu w 1936 r. Dawałem ramki na miód z przerwami: jedną ramkę się zostawia (2 się dodaje, z miodem się odsuwa ku zatworowi. Te pszczoły dały mi miodu 49 kilo i 20 deka i w ulu pozostało miodu do nowego. Rój był duży, matkę wyrzuciłem a dałem mateczniki i 19-go lipca dały mi rój. Młody rój obsadziłem na gotowej budowie.

Ule posiadam systemu Lewickiego o 3-ch wylotach bocznych i czwartym w tyle, w razie upału otwieram go. W ulu ramek mieści się 24 i zatwór.

Jakób Kurek.

CUDOTWÓRCZE DZIAŁANIE MIODU PRZY RANACH ROPIEJĄCYCH

Zdumiewający wynik leczenia miodem, skonstatowałem latem tego roku u brata mego, który od kilku tygodni cierpiał na uporczywe i męczące zapalenie ropne koło paznogcia u palca lewej nogi.

Ze słów lekarza wywnioskowałam, iż usunięcie paznogcia okaże się niezbędne.

Chcąc uniknąć tej przykrej i bolesnej operacji, zaryzykowałam opatrzeć ranę czystym miodem.

Pierwszej zaraz nocy brat mój odczuł ogromną ulgę — sen miał normalny, obrzęk prawie zupełnie zanikł i bóle ustały.

Po tygodniu stan o tyle się poprawił, że po włożeniu miękkiego pantofla mógł wyjść na ulicę. W kilka dni później włożył obuwie i rozpoczął normalną pracę.

S. L.

DO REDAKCJI PSZCZELARZA POLSKIEGO

Koniczynę prof. Żofki przysłaną przez Redakcję „P. P." zasiałem dwa lata temu w pasiece tak, żebym zawsze mógł mieć ją na oku, no i przez dwa lata nie zaobserwowałem żeby pszczoły zbierały z niej miód. Poszczególne kwiaty tej koniczyny, miały długość (rurek kwiatowych) od 6—12 m/m, tak, że nie długość rurki kwiatowej była przeszkodą w zbieraniu nektaru przez pszczoły, a jakaś inna.

Natomiast koniczyna czerwona **Wołyńska** bardzo obficie miodziła w sezonie 1938 roku i pszczoły porządnie uzupełniły zapasy na zimę.

Koniczyna Wołyńska wyróżnia się od zwykłej czerwonej, iż ma wzrost niższy, a łodyga jest cieńsza i delikatniejsza i całkowicie przez bydło zjadana, natomiast czerwona (prawdziwa) wyrosła wysoko, ale nie tak zwarto i ma łodyżkę grubą i bydło niechętnie ją zjada, tak że miejscowi gospodarze krają ją na sieczkę, żeby nie marnować odpadków.

Nie znam dokładnie nazwy koniczyny wołyńskiej, ma ona rurki kwiatowe długości od 6 do 12 m/m i jak zauważyłem, długie rurki kwiatu 10×12 m/m wcale nie są przeszkodą dla pszczół do zbierania nektaru, pszczoła naciska na rurkę kwiatową i ta pod naciskiem zgina się — marszczy i pszczoła bez trudności wyssie nektar.

Mód z wołyńskiej koniczyny jest dość gęsty, jak z białej i może dlatego pszczoły chętniej go zbierają, natomiast z koniczyny czerwonej jest bardzo **wodnisty** do 95 proc. wody zawiera i dlatego prawdopodobnie pszczoły niechętnie go zbierają, bo i na czerwonej koniczynie rurki kwiatowe nie są dłuższe, wahają się od 7 do 15 m/m.

Byłoby dobrze, żeby ktoś z amatorów pszczelarzy (botanik) zajął się specjalnie wyświetleniem wartości różnych gatunków koniczyny czerwonej.

Jeszcze jedno muszę dodać, że w mej miejscowości czerwona koniczyna często wymarza, a wołyńska jest na mrozy odporniejsza, prawdopodobnie zaaklimatyzowała się.

E. Radomski

Klewań, 25.XI-1938 r.

Dwie próby

Pierwszą zastosowałem z koniczyną profesora dr J. Żofki. Mianowicie przesłaną mi przez Szan. Pana Redaktora próbkę nasienia zaraz zasiałem po jej otrzymaniu na specjalnym do tego przygotowanym poletku doświadczalnym. Od tej chwili poletko otaczałem bardzo troskliwą opieką. Jednak mimo bacznej obserwacji, nie mogłem na kwiatkach tej rośliny zauważyć ani jednej pszczółki, chociaż poletko niedaleko oddalone było od pasieki, a kwiatów rozwiniętych było dość dużo. To samo stwierdziłem i w bieżącym roku. Więc doszedłem do przekonania, że roślina ta nie przedstawia dla nas pszczelarzy tej wartości, której myśmy się od niej spodziewali, tym bardziej, że po przeprowadzeniu wymiarów długości kilkudziesięciu kwiatowych kielichów z obydwu gatunków koniczyny, stwierdziłem, iż nie ma tu prawie żadnej różnicy.

Tak samo i druga przedsięwzięta próba dała wynik negatywny. Chciałem bowiem stwierdzić, czy facelia nadaje się jako roślina poplonowa. W tym celu dnia 12 sierpnia wysiałem 7 kg tego nasienia na około 3/4 morga, gdzie wschodziła po 12 dniach. Mała roślinka bardzo się rozkrzewiła, lecz wyżej niż 15 cm nie urosła, choć ziemia była nienajgorsza, a pogoda także sprzyjała. Co jednak najciekawsze, roślina wcale nie kwitła. Być może, że była za późno wysiana. Nie mogę więc zrozumieć, dlaczego okazała się tak kapryśna. Może ktoś z szan. czytelników potrafi mi to wytłumaczyć? Bardzo o to proszę.

Fr. Kamiński
Osieczna k. Czerska, Pomorze

W sprawie ceny matek pszczelich

Jeden z naszych czytelników nadsyła nam, nie pozbawione pewnej racji, uwagi na temat hodowli matek i ceny tychże. Pan Sołdaj z Pińska pisze między innymi:

„Jak wyczytałem w Pszczelarzu, matka nie może być w roju dłużej jak dwie zimy, a matki są na to stanowczo za drogie; selekcyjna Matka kosztuje 9 zł. Czyż można płacić 8—9 zł i co drugi rok zmieniać? Uważam że nie.

Zróbmy porównanie: dajmy na to gęsi para kosztuje 5 zł, indyk koło 8 zł, a trzeba to cały rok hodować karmić, a matki nie trzeba przez cały rok żywić.

Szanowny Panie Redaktorze, jeżeli Czytelników trzeba usilnie prosić o zapłacenie prenumeraty · Pszczelarza, to co mówić o kupnie matek, okazuje się że pszczelarze nie mają pieniędzy.

A teraz mam prośbę do Pana Redaktora, żeby był łaskaw zamieszczać w Pszczelarzu stale i ciągle jak hodować matki pszczele. Nie chcę się wyuczyć hodowli matek na sprzedaż, ale dla siebie żebym mógł wyhodować i nie kupować za drogich matek pszczelich.

Ja uważam, że dużo jest takich młodych pszczelarzy, którzy z tych rad chcieliby skorzystać i nauczyć się hodować matki w prosty i łatwy sposób.

Nie mówię o matkach sprowadzanych zza granicy, ale krajowe to powinny być tańsze". **Sołdaj**

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE

Komunikat Warsz. Woj. Tow. Pszczelarzy

W dniu 25 listopada r. b. odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa, na którym p. Wiącek zreferował wyniki próby prowadzenia pszczół na wosk systemem Taranowa (nadstawki woskowe), opisanym w Nr 6 P. P. i O. z r. b., na str. 181 do 184.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Następnie prezes

p. Brzósko omówił wady i zalety hodowli pszczół w pawilonach, przy czym zostały wyświetlone ilustracje pawilonów i ich plany, wyjaśniające szczegóły budowy. Na zakończenie zebrania rozlosowano dwie paczki róż, po pięć sztuk w każdej, ofiarowane przez p. Brzósko. Losy ciągnęły panie Hejmanowa i Ragusowa. Fanty wygrali: p. Bertowska i p. kap. Bajorek.

Następne zebranie odbędzie się we wtorek 20 grudnia r. b. o godz. 16 m 30 w lokalu Stow. Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych przy ul. Chmielnej 58. Referat pod tytułem „Ule wielorojowe" wygłosi p. Trautsolt. Ze względu na przedświąteczny charakter zebrania, członkowie Towarzystwa proszeni są o przywiezienie ze sobą próbek swoich wyrobów z miodu i przepisy na takowe.

Szkoła Przysposobienia Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Mereczowszczyźnie

Czytelnikom Pszczelarza Polskiego i Ogrodu znana jest Mereczowszczyzna z ankiety o kursach pszczelarskich, z paru sprawozdań, a niektórym znana osobiście, gdyż mieliśmy na kursach w Mereczowszczyźnie pszczelarzy z różnych stron Polski, aż z Górnego Śląska nawet.

15 stycznia 1939 roku w Mereczowszczyźnie otwiera się pierwsza w Polsce **Państwowa męska 11-miesięczna szkoła przysposobienia Ogrodniczo - Pszczelarskiego.** Sądzę, że potrzeba takiej szkoły dojrzała i bracia pszczelarze, organizacje pszczelarskie i rolnicze, jednym słowem wszyscy, komu postęp pszczelnictwa i sadownictwa leżą na sercu, rozniosą wieść o szkole we wszystkie zakątki kraju, aby doszła rodzin drobnych rolników, których troską dnia dzisiejszego jest przysposobienie syna do fachowej intensywnej pracy na swej działce. Fachowe przygotowanie młodego rolnika, to wygrana na loterii życia — to dobrobyt jednostki i kraju.

Adres: Szkoła przysposobienia Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Mereczowszczyźnie. Poczta Kosów Poleski. **Kociejowski.**

Okólnik 1.

Zarząd Kieleckiego Związku Pszczelarzy działający na podstawie zarejestrowanego Statutu przez Urząd Wojewódzki Kielecki, pod Nr 1651 w dniu 17 lutego 1938 r. obejmujący obszar całego województwa Kieleckiego, wzywa P. P. Pszczelarzy, którym dobro naszego pszczelnictwa nie jest obojętne, do zapisywania się na członków Związku.

Celem Kieleckiego Związku Pszczelarzy jest praca społeczno-gospodarcza nad podniesieniem i rozwojem pszczelnictwa przez:

1) szerzenie oświaty pszczelarskiej,

2) urządzanie kursów i pogadanek dyskusyjnych.

3) zaopatrzenie pszczelarzy w rośliny miododajne, węzę, walce do wyrobu węzy, narzędzia pszczelarskie i t. p. po znacznie niższych cenach,

4) zorganizowanie zbytu miodu po przeprowadzeniu bezpłatnej klasyfikacji,

5) zwoływanie zjazdów pszczelarzy,

6) zorganizowanie walki z chorobami.

Kielecki Związek Pszczelarzy zatem jest organizacją czysto pszczelarską, samodzielną, opartą o Izbę Rolniczą, z którą wspólnie uzgadnia plan pracy.

Opracowany przez Zarząd plan pracy może być tylko wówczas realny o ile wszyscy pszczelarze-członkowie Związku nadeślą do Zarządu swoje życzenia i wymagania, które posłużą Zarządowi jako wskazówki do opracowania planu na przyszłość i dostosowania go do życzeń pszczelarzy.

Zarząd zdaje sobie sprawę z wymagań PP. Pszczelarzy, które przypuszczalnie są znacznie większe, jednakże do zrealizowania ich może przystąpić tylko wówczas, gdy zaistnieje **wspólna współpraca.**

W interesie spraw pszczelarskich pożądanym jest, aby niniejszy okólnik dotarł do

wszystkich PP. Pszczelarzy i zachęcił Ich do zapisywania się na członków Związku w celu stworzenia silnej jednolitej organizacji pszczelarskiej na terenie województwa kieleckiego.

Każdy pszczelarz zamieszkały na terenie tutejszego Województwa winien wypełnić deklaracje i po podpisaniu przesłać pod adresem Związku.

Opłaty są następujące:

dla członków Kółek Rolniczych i innych Związków

wpisowe — 0,50 zł;

składka roczna — 1.— zł;

dla nieczłonków:

wpisowe — 1.— zł;

składka roczna — 2.— zł.

Za Zarząd

Sekretarz: (—) **Antoni Świtalski.**

Prezes: (—) **Julian Piwowarski**

Protokół

Z walnego zebrania Tow. Pszczel. na m. Torczyn i okolicę w dniu 20.XI. 38 r.

Zebranie odbyło się w gmachu Urzędu Gminnego w Torczynie o godz. 13-ej po południu. Porządek dzienny był następujący:

Zagajenie, wybór nowego zarządu, sprawa cukru ulgowego i referat o zwiększeniu pożytku pszczelego.

Zebranie zagaił dotychczasowy prezes p. Przepiórka. Następnym punktem była sprawa wyboru nowego zarządu. W skład nowego zarządu zostali wybrani następ. panowie: Józef Rakowski prezes, Jan Jaszewski sekretarz, Celestyn Skibiński, skarbnik, Sferypa i Berg członkowie zarządu, Przepiórka, Radkowski i Krauze jako komisja rewizyjna.



Prace przy budowie stebnika w pasiece p. Jaszewskiego na Grobowcu

W sprawie cukru ulgowego uchwalono, jednomyślnie sprowadzenie go gdy zajdzie potrzeba, na własny r-k Tow. bez żadnego pośrednictwa. Pan Chodorowski członek tut. tow. skarżył się na brak tego cukru w roku bież. na co otrzymał wyczerpujące wyjaśnienie od p. Billińskiego, instr. pszczel. z Łucka, który na swoją obronę stawił słusznie, opieszałość dotychczasowego zarządu, który nie robił żadnych starań w tej sprawie.

Następnie instr. p. Bieliński omówił dłuższy referat „Zwiększajmy pożytek dla pszczół“, kładąc główny nacisk na rośliny takie, któreby równocześnie się opłacały rolnikom i pszczelarzom. Sprawa ta wywołała ożywione zainteresowanie wśród zebranych. Późnym wieczorem zebranie zamknięto.

Jan Jaszewski
sekr. Tow. Pszczel.
na Torczyn i okolicę.

Pasieczniku! Jeżeli chcesz mieć najlepszy miód, to siej nasiona akacji miododajnej!

WIEŚCI Z PASIEK

Wiadomości z Pomorza

Pszczelarze z Pomorza nie bardzo są zadowoleni z tegorocznych zbiorów miodu, raczej słyszy się same skargi i narzekania, bo najmniej spodziewali się oni tak kapryśnej wiosny, która wskutek ciągłych i skocznych zmian atmosferycznych, zniweczyła wszelkie ich nadzieje. Że częściowo i sami przyczynili się do swej klęski, choć nieświadomie, o tym wiedzą tylko nieliczni.

Głównego pożytku, że tak powiem, tu nie ma. Jest natomiast ciągły. Wiosną bowiem kwitną sady i drzewa liściaste. Potem pożytek jest z łąk, których mamy tu kilkaset morgów, a na których rosną także częściowo biała i żółta koniczyna w stanie dzikim. Następnie pszczoły zbierają nektar z kwiatów polnych, zwłaszcza z bławatka. Miejscami gospodarze uprawiają jeszcze seradelę i tatarkę. Poza tym mamy jeszcze parę lip, a w końcu dają pożytek znane „Bory tucholskie", podszyte wrzosem, który z powodu swej wielkiej ilości nawet w części nie będzie wyzyskany, wskutek czego co roku kilkaset centnarów miodu idzie na marne, a to wielka szkoda. W tym roku wrzos szczególnie dobrze miodował, ale tylko pięć dni, bo nastały dni słotne, które trwały przez kilka dni. Mimo tego dał on tyle, by pszczołom starczył zapas na zimę; więc nie ma kłopotu z podkarmianiem, co się rzadko zdarza. Pszczoły na miodzie wrzosowym nieźle zimują, zwłaszcza gdy daje mi się trochę syty cukrowej.

Najwięcej miodu pszczoły znoszą w miesiącach czerwcu i lipcu. Wtedy przy zastosowaniu umiejętnej gospodarki pasiecznej można osiągnąć wcale niezłe rezultaty i to nawet w latach mniej pomyślnych. Np. w tym roku, pień dał mi przeciętnie 12 kg miodu, co uważam na taki rok, jakim był 1938, że jest wyjątkowo dużo.

Mimo, że pszczelnictwo tu w naszej okolicy może być opłacalne, nie zostaje ono należycie wykorzystane. Pszczoły bowiem hoduje się jeszcze w kószkach, więc zysk w takich przypadkach zawsze postawiony jest pod znakiem zapytania. Co prawda, kószki powoli się wyrugowuje, zastępując je ulami, lecz idzie to wszystko żółwim krokiem. Toteż władze organizacyjne P. Z. P. mając zawsze na oku dobro pszczelarzy, bardzo ruchliwą rozwija działalność, zakładając, gdzie tylko możliwe, swoje oddziały, przyczyniając się tą drogą do wydatnego podniesienia pszczelnictwa.

Fr. Kamiński
Osieczna k. Czerska,
pow. starogardzki

NOWE KSIĄŻKI

Kalendarz Gospodarski na rok 1939

Nowy Rocznik Kalendarza Gospodarskiego, od trzydziestu jeden lat wydawanego przez Towarzystwo Rolnicze, obecnie Książnicę dla Rolników C.T.O. i K.R., ukazał się w tym roku zmieniony w szacie zewnętrznej i treści.

Z prostego i wyraźnego układu treści przebija myśl, jaką kierowano się wydając tegoroczny Kalendarz Gospodarski. Oto dział: „Nowoczesne zasady gospodarowania" — zapoznaje rolnika z nowoczesnymi metodami pracy i kierunkiem prowadzenia gospodarstwa. Nauka rolnicza daje nam wciąż szereg nowych zaleceń, dzięki któ-

rym możemy dziś łatwiej osiągać dobre rezultaty w różnych działach gospodarstwa. W Kalendarzu znajdą Czytelnicy naukowy dorobek w rolnictwie, zobrazowany w dziale „Nauka w służbie praktyki rolniczej“.

Postęp w drobnych gospodarstwach hamują jednak w dużym stopniu zastarzałe błędy, niestety powszechne jeszcze, z którymi musi walczyć każdy światły rolnik; zwrócono na nie uwagę w dalszej części Kalendarza zatytułowanej: „Gdzie chwasty, marnotrawstwo obornika, nieład w zagrodzie, tam nie ma postępowej gospodarki“.

Wszystkie wskazówki, informacje i wiadomości podręczne, po które zwykł Czytelnik sięgać często do Kalendarza, zgromadzono w dziale ostatnim „Informacje i wskazówki podręczne“.

Dużym urozmaiceniem tegorocznego Kalendarza Gospodarskiego, a miłą niespodzianką dla licznych jego Czytelników są wkładki ilustracyjne, obrazujące na przeszło 120 starannie dobranych zdjęciach naszego kraju, jego zabytki oraz obecny dorobek w różnych dziedzinach życia.

Nowy rocznik Kalendarza Gospodarskiego mającego tysiączne rzesze szczerych przyjaciół na wsi, przynosi zatem nie tylko bogatą i nową fachową treść, ale daje również szersze spojrzenie na różne dziedziny naszej pracy w Niepodległym Państwie po dwudziestu latach jego samodzielnego bytu.

Cena 1 zł 50 gr, z przesyłką zwykłą 1 zł 90 gr. Do nabycia w „Książnicy dla Rolników“, Warszawa, ul. Kopernika 30, konto P.K.O. 21.164, w organizacjach rolniczych i księgarniach.

Dr Katelbach, „Choroby nerwowe i skuteczne leczenie“. Bibl. Zdrowia. T. 10. Stowarzyszenie Pracown. Księgarskich, Warszawa. Zł 2.20.

Na neurastenię może każdy zachorować, choć pracownicy umysłowi zapadają na nią daleko częściej niż robotnicy. Płeć jest także obojętna, kobiety zapadają równie łatwo jak mężczyźni.

Istnieje jednak szereg możliwości by zapobiec chorobie nerwowej, toteż każdy sam sobie winien jeżeli zachoruje.

Niedomoga nerwów jest wyleczalna i nie sprowadza nigdy śmierci powoduje tylko uciążliwe cierpienia. Z choroby nerwów nie powstaje nigdy choroba umysłowa, a właśnie obawa tego wywołuje stan lęku i niepokoju odczuwane w sercu, żołądku, głowie a nieraz w ogóle nie można określić miejsca.

Cierpienia nerwowe są takimi samymi chorobami, jak wszystkie inne. Zjawiają się i znikają w razie należytego leczenia i odpowiedniego zachowania w chorobie.

Broszura właśnie wszystko to podaje — jak się należy w chorobie zachować i jak się skutecznie leczyć, napisana treściwie, jasno i przystępnie, bezwątpienia przyniesie korzyść każdemu, kto ją pozna.

Dr E. Wasiutyński — Mgr J. Biegański „Reumatyzm, ischias — leczenie ziołami“. W opracowaniu dla wszystkich. Wyd. II z 7 ryc. Warszawa, Stowarzyszenie Pracowników Księgarskich. Zł 1.80.

Najbardziej rozpowszechnione choroby naszych czasów to niewątpliwie reumatyzm, ischias i artretyzm. Nareszcie mamy podręcznik przedstawiający w treści zwięzłej i dla wszystkich zrozumiałej metody leczenia reumatyzmu, artretyzmu i ischiasu ziołami w przystosowaniu do różnych przejawów tych chorób. Daje on możność choremu radzenia sobie w cierpieniu i stosowania odpowiednich ziół. A że broszura podaje również ciekawe przykłady wyleczenia, opisuje objawy choroby i długotrwały niejednokrotnie przebieg, to ogromnie ułatwia czytającemu zorientowanie się w stanie własnej dolegliwości.

Nowe przejrzane i rozszerzone wydanie ilustrowane jest 7 rycinami, ukazuje się po wyczerpaniu w b. szybkim czasie wydania pierwszego, co najlepiej świadczy o skwapliwym korzystaniu z tej książki przez cierpiących.

Dziełko bardzo pożyteczne zawiera ponad 30 przepisów, które każdy odpowiednio może stosować.

Redakcja usilnie prosi o wpłacenie zaległej prenumeraty za ostatni i poprzednie kwartały.

Z OBCYCH CZASOPISM

„AMERICAN BEE JOURNAL"

Esparceta czyli koniczyna turecka

(Onobrychis saliva) niedoceniana roślina miododajna. Napisał: Louis Alfonsus.

Poza koniczyną białą esparceta czyli koniczyna turecka (Onobrychis sativa) jest najlepszą rośliną miododajną. Co do wydajności nektaru żadna roślina nie dorówna esparcecie oczywiście przy sprzyjającej pogodzie. W pierwszym roku pobytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. przekonałem się, że po przekwitnięciu drzew owocowych i mniszka nastaje przerwa w pożytku. Pożytek rozpoczyna się z zakwitnięciem koniczyny białej. (U nas w Polsce jest przeważnie tak samo przyp. tłum.). Pszczelarzom, którzy mieszkają w takich okolicach, gdzie przerwa w pożyt- trwa od końca maja do połowy czerwca zalecam esparcetę. Jest ona jedną z najlepszych europejskich roślin miododajnych. Udaje się wszędzie tam gdzie koniczyny dobrze rosną i prosperują; wymagają roli przewiewnej. średnio zwięzłej marglowatej; konieczny składnik glebowy: wapno w stadium łatwo przyswajalnym. (Cennik — informator Firmy „Granum" z Warszawy tak ocenia te roślinę: „Esparceta (Onobrychis Sativa) — zwana także koniczyną turecką. — Roślina wieloletnia. Może trwać w jednym miejscu 4 do 6 lat. System korzeniowy bardzo silnie rozwinięty i podobnie jak u lucerny, sięga do znacznej głębokości. Jest to jedyna roślina, którą można uprawiać na suchych skalistych gruntach, o ile w skalistym podłożu znajdują się szczeliny, w które mogą wrastać korzenie. Esparceta jest niezastąpiona na glebach suchych, wapiennych. W pełnym rozwoju daje dużo paszy zielonej lub siana Może być uprawiana na glebach gliniastych lub pieszczystych mających w podłożu margiel. Na glebach zwięzłych, zimnych i podmokłych nie udaje się. W pierwszym roku daje mały plon, w drugim większy i dopiero w trzecim roku wydaje maksymalny plon zielonej paszy. Na zieloną paszę sprzątać, gdy zakwita, a na siano gdy jest w pełnym kwiecie; sprzęt w późniejszym stodium rozwoju jest możliwy dzięki temu że łodyga nie tak szybko drzewnieje. Na nasienie sprzątać starszą 3 do 4 letnią esparcetę."

Esparcecie większa część pszczelarzy zawdzięcza przeważającą część swych zbiorów miodu. Poza tym dla rolnika siano uzyskane z esparcety jest pierwszorzędną, doskonałą karmą dla krów dojnych i z powodu dużej zawartości proteiny jest chętnie jedzone przez bydło dorastające. Esparceta poza tym jest ceniona jako roślina wybitnie polepszająca strukturę gleby i jest b. dobrym przedplonem dla zbóż ozimych, kukurydzy i okopowizn. Poza tym na jej dobro można zapisać i to że z powodzeniem można ją hodować w najzimniejszym klimacie bo jest b. odporna na mróz i nie wymarza tak łatwo jak inne koniczyny. Zakorzenia się b. silnie i może kilka lat z rzędu pozostać na tym samym polu. Bardzo dobrze zwłaszcza prosperuje na głębokiej ciepłej glebie ale wegetuje również na gruncie suchym i skalistym, gdyż z racji obfitego i silnego ukorzenienia może głęboko przenikać glebę. Esparceta, jak wszystkie motylkowe, wzbogaca glebę w azot dla roślin łatwo przyswajalny, który czerpie z podglebia. Skutek swego specjalnego ukorzenienia. Dla uzyskania nasienia trzyma się ją do lipca. Esparceta kwitnie pod koniec maja i na początku czerwca czyli w tym czasie gdy jest nieznaczny pożytek lub zupełny brak tegoż. Dla pszczelarzy jest nieoceniona jako źródło obfitego pożytku i łącznik pomiędzy pożytkiem wiosennym i letnim i ma wskutek tego szczególnie ważne zadanie. W Austrii, celem zaprowadzenia esparcety w okolice, gdzie nie jest siana, niektóre organizacje pszczelnicze kupiły wspólnie na rachunek towarzystwa i rozdzieliły okolicznym rolnikom bezpłatnie z zastrzeżeniem zasiania. We wszystkich wypadkach okazało się to korzystne.

Wielka jest wydajność nektaru tam, gdzie są siane duże obszary esparcety. W okresie największego pożytku esparcetowego

pojedynczy ul na wadze wykazywał do 18 funtów przybytku na wadze w jednym dniu. Mój znajomy z Wiednia, Mr Oswald Muck wywędrował z 30 pniami w r. 1925 na pożytek esparcetowy. Dnia 20 maja zawiózł tam pszczoły koleją a 8 czerwca powrócił z nimi do domu. Pszczoły zebrały przeciętnie w tym okresie 66 funtów miodu na pień. Cyfry przekonywują i są najlepszym i najpewniejszym wskaźnikiem opłacalności procederu. Przy okazji opiszę specjalnie interesujący wypadek, gdzie wskutek doświadczeń wypróbowano wielką wartość esparcety jako rośliny miododajnej. Mr Antoni Schrom z Eisgrub na Morawach właściciel 100 pniowej pasieki chciał koniecznie w swej okolicy zaprowadzić uprawę esparcety i umówił się z gospodarzem, który podjął się zasiać 6 mórg magdeburskich esparcetą pod warunkiem, że od każdej zasianej morgi otrzyma od owego pszczelarza 10 ft. miodu tytułem premii i w dodatku nasienie esparcety bezpłatnie. Takie wynagrodzenie wydawało się Mr Schromowi jako stanowczo zbyt wygórowane ale ponieważ rolnik ów nie chciał żadną miarą ustąpić Mr Schrom zgodził się na to po porozumieniu się z kilku okolicznymi pszczelarzami, którzy wspólnie podjęli się ponieść wysokie koszta tej próby. Na wiosię 1919 rolnik ów zasiał esparcetę a zakwitła wiosną 1920 r. Mr Schrom miał ul na wadze. Pierwszego dnia pożytku z esparcety miał 3 i pół ft. nadwyżki; drugiego dnia 5 ft. na następne dni od jednego do 10 tf. przybytku dziennie. Aczkolwiek tylko sześć mórg było zasiane esparcetą 400 okolicznych pni pszczół, które z niej czerpało — zebrało 14,400 funtów miodu. Bardziej przekonywującej i uderzającej próby z esparcetą zrobić nie można. Koszt nasienia i daniny w miodzie wrócił się wspólnikom z dużą nawiązką i z wydatną nadwyżką. W Stanach Zjednoczonych, gdzie pastwisko pszczele jest z reguły obfite nie jesteśmy zmuszeni opłacać daniny farmerom za sianie roślin miododajnych ale w starej przeludnionej Europie gdzie obecnie postępowe rolnictwo pragnie dla zbóż wykorzystać każdy skrawek i pasmo roli i bez ceremonii usuwa brutalnie każdy chwast miododajny organizacje pszczelnicze muszą z najwyższym wysiłkiem starać się o zapewnienie pszczołom pożytku propagując w ramach postępowego rolnictwa hodowlę takich roślin „kompromisowych", które są z pożytkiem zarówno dla rolnictwa jak i dla pszczelnictwa. Ale i w Ameryce wartoby było przez wprowadzenie esparcety zwiększyć źródło głównego pożytku. Esparceta, która wydziela piękny jasny gatunek miodu koniczynnego poza tym ogromnie przyczynia się do rozwoju poszczególnych pni pszczół. Miód sekcyjny naprzykład moglibyśmy tu uzyskać o wiele wcześniej bo pszczoły wzmocnią się bardzo wskutek nieprzerwanego pożytku. Po ośmiu dniach pożytku esparcetowego gniazda są wprost zalane miodem. Czerwienie wzrasta silnie a pnie zapóźnione w rozwoju szybko przychodzą do siły i produkcyjności.

Ale jak zaprowadzić uprawę esparcety? Austriaccy pszczelarze dają na to najlepszą odpowiedź. Umawiają się z rolnikami zastrzegając, jak duży obszar ma być zasiany esparcetą. Wzamian nasienie poprostu darowują rolnikom. Stare przysłowie powiada: taniość pobudza handel. O ile nasienie będzie bezpłatne napewno zawsze znajdzie się rolnik w sąsiedztwie, który się złakomi i je zasieje. Zwiększony zbiór miodu i świetny rozwój pni stokrotnie wynagrodzi poniesiony stosunkowo niewielki wydatek. W moim kraju rodzinnym uprawa esparcety rozwija się nieustannie bo raz zasiana zyskuje sobie uznanie z powodu swej nadzwyczajnej przydatności. Jest rośliną trwałą i pszczelarze, raz ją zaprowadziwszy, mogą kilka lat z rzędu co wiosnę mieć, o ile lata są sprzyjające, obfite zbiory miodu bez żadnego dalszego nakładu. Po trzech lub czterech latach można ją zaorać i bez nawozu można mieć dobry sprzęt pszenicy ozimej lub kukurydzy. Esparcetę wsiewa się na wiosnę w jęczmień lub owies jako roślinę ochronną zabezpieczającą ją od wysychania. Po ścięciu zboża esparceta mając wolne miejsce do rozwoju rośnie szybko. Na mróz jest bardzo odporna i dlatego używa się jej do obsiewania sztucznych pastwisk wysokogórskich w Tyrolu, Styrii i Karyntii, gdzie są długotrwałe i surowe zimy; ostrzejsze niż są nawet zimy w stanach północno - zachodnich Ameryki Półn.

Esparceta prosperuje dobrze również w

Kanadzie gdzie zimy są nawet cięższe niż w górskich okolicach Austrii. Ujemną stroną esparcety jest to że wydaje jeden sprzęt siana rocznie.

Esparceta prosperuje dobrze tam gdzie w glebie znajdują się specjalne bakterie azotowe w symbiozie z którymi rozwija się znakomicie. Te bakterie znajdują się w takiej glebie, na której uprawiano koniczyny, seradelę i inne podobne rośliny motylkowe. Te bakterie można wprowadzić do gleby sztucznie i sposobem mechanicznym.

Nie ma bodaj piękniejszego widoku jak łan kwitnącej esparcety. Przedstawia dla oka kobierce kwiecia delikatnego różowego koloru. Jeżeli esparceta jest sieczona po okwitnięciu łodygi zdrzewnieją i roślina osadza nasienie. Dlatego na siano trzeba kosić w okresie kwitnienia. Dla pszczelarzy korzystniej jest gdy esparceta sprzątana jest na nasienie, pszczoły bowiem wówczas mają obfity zbiór na przeciąg trzech tygodni a dla rolnika nasienie ma większą wartość dochodową niż siano.

Wybitny Austriak Louis Alfonsus napisał ten artykuł tuż przed swą śmiercią. Z niemieckiego rękopisu przetłumaczył tenże Georg E. King, członek Stanowego Kolegium w Oklahoma mając na uwadze chwalebne intencje zmarłego autora co obrazują końcowe słowa jego artykułu:

„Dopiero trzeci rok żyję w Stanach Zjednoczonych ale stały się one drugą moją Ojczyzną i dlatego przeszczepiam co uważam za dobre z mego starego kraju na grunt tutejszy a stąd znowu opisuję moim rodakom co uznam za przydatne dla nich bo uważam, że pszczelarze całego świata są przyjaciółmi. W żadnym innym zawodzie sympatycy nie czują takiej łączności i jedności. Nie rozdzielają nas żadne polityczne cele i dążenia ani nawet wyznanie. Zwykły pszczelarz gdziekolwiek bądź jest nam bliższy niż inni ludzie. Gdy uczęszczałem do szkoły nauczyciel mówił nam o Arabach. Gdy dwuch Beduinów się spotkało to po zwyczajowym pozdrowieniu „Salem Aleikum“ (pokój niech będzie z tobą) zaraz pytali się wzajemnie: jak się czują wielbłądy twoje“.

„Wielbłądy bowiem były ich całym bogactwem i majątkiem. Z nami, pszczelarzami, jest zupełnie to samo. Gdy gdziekolwiek spotkamy pszczelarza na wstępie pytamy go o powodzenie jego pszczół. A gdy mamy zebranie pszczelnicze to o pszczołach mówimy nie tylko oficjalnie na zebraniu ale również bez przerwy przed i po zebraniu są pszczoły tematem naszych rozmów. Zrozumiałą zatem dla nas będzie ta ambicja moja że pragnę poprawić pożytek pszczeli również w przybranej mej ojczyźnie. Choć osobiście jestem obcym dla wielu ale jednak mam mnóstwo przyjaciół. **A przyjaciół nigdy nie możemy mieć za wielu!** Wszyscy pszczelarze całego świata jesteśmy zjednoczeni małą sześciokątną komórką pszczelą!“

AUSTRALASIAN BEEKEEPER.

Przesyłanie matek pszczelich na dalekie odległości

Przejścia jakie matka pszczela przechodzić musi gdy jest wzięta z pnia pszczół i umieszczona w małej klateczce i transportowana tysiącami mil w workach listowych i w innych dusznych i niewygodnych środkach komunikacji i wystawiona na zmienne koleje losu: zimno i gorąco wskazują że musi ona być odporna: smukła, czynna, ruchliwa, żywotna i w najlepszej formie by znieść wszelkiego rodzaju wstrząsy i brutalne traktowanie i jest też udowodnione, że lepiej znoszą to matki pszczele, które nie są mocno żywione, otyłe i pełne jajeczek. Matki pszczele odporne na dalekie przesyłki zwykle, przybywszy po męczącej i długiej podróży na miejsce przeznaczenia, nie wyglądają okazale ale gdy spotkają się z właściwą opieką przy odbiorze przychodzą wnet do dobrej „prezencji“ o ile nie doznają w drodze poważniejszego uszkodzenia. Te pożądane warunki przesyłkowe można osięgnąć pewnym staraniem i nakładem pracy. Warto temu poświęcić wiele uwagi, gdy dużo matek pszczelich ma wysyłać daleko zawodowy hodowca tychże. Gdy przesyłać mamy młode matki pszczele co dopiero zapłodnione najpraktyczniej jest przetrzymać aż do czasu wysyłki takie świeżozapłodnione matki w ich małych ulikach weselnych aż wszystkie rameczki

w ulikach zaczerwią w zupełności. Matka pszczela przeznaczona do transportu dalkiego musi z konieczności stopniowo ograniczać swe czerwienie, gdyż komórek wolnych w uliku jest coraz mniej i odżywiana jest coraz skąpiej. Mogłaby też w uliku z tego powodu atoli wyniknąć rójka. By temu zapobiedz przestawiamy ulik z upatrzoną matką na inne miejsce podstawiając tam, w to miejsce, inny. Lotne pszczoły zlecą do podstawionego ulika i nie wywołają rójki. Taka matka pszczela, która jest u kresu pierwszego periodu czerwienia: szczupła, ruchliwa i żywotna, w okresie spoczynku jest w najlepszej kondycji by znieść wszelkie trudy i niebezpieczeństwa długodystansowej podróży. Gorzej jest gdy zabieramy matkę pszczelą z pnia normalnego, gdzie właśnie osiągnęła maksimum czerwienia. Więcej zabiegów potrzeba by taką ciężką, otyłą i powolną matkę pszczelą przysposobić do dalekiej, długotrwałej i uciążliwej podróży. Mój plan jest taki: przestawić pień z taką matką pszczelą na inne miejsce a na jego stanowisku ustawić nowy ul z węzą sztuczną lub pustymi wykończonymi plastrami i z ramkami z krytym czerwiem. Dodać matecznik. Stary pień z ową upatrzoną matką pszczelą utraciwszy wszystkie pszczoły lotne nie jest w stanie hodować wiele czerwiu. Matka pszczela stosownie do tego ograniczy swe czerwienie. Mniej więcej w przeciągu tygodnia zabieramy tę matkę pszczelą do ulika weselnego stawiając go na nowym miejscu. Dajemy mu 3 rameczki czerwiu i miodu i nie wiele młodych pszczół. To jeszcze bardziej wpłynie na ograniczenie czerwienia owej matki pszczelej i wkrótce zdolna ona będzie do odbycia dalszej podróży. Choć ta procedura wymaga stosunkowo wiele pracy wierzę, że jest warta zachodu. Dobrze jest wysłać odbiorcy list wyjaśniający czemu matka pszczela prezentuje się niepokaźnie. Trzeba też adresata ostrzedz by zaraz nie poddawał tej matki przepełnionego pszczołami pniowi gdzie powolna i onieśmielona przyzwyczajona do ograniczonego miejsca w małym uliku matka pszczela czułaby się b. nieswojo. To jej niepewne zachowanie mogłoby spowodować jej uśmiercenie. Jestem pewnym, że mniej matek przesyłanych pocztą ginęłoby przy poddawaniu pniom pszczelim na miejscu przybycia, gdybyśmy takie strudzone podróżą matki pszczele wsadzali do ulika matecznego, albo, co lepsze, na ramkę z wygryzającym się czerwiem pszczelim, bez pszczół starych, i trzymali ciepło, za siatką, nad pełnym pszczół ulem aż wygryzie się na tej ramce dostateczna ilość pszczół by ogrzać później ustawiony osobno ul do którego stopniowo dodajemy coraz więcej ramek z wygryzającym się czerwiem pszczelim. Dla drogo zapłaconej a starannie hodowanej doborowej matki pszczelej opłaci się ponieść wszystkie te mozolne zabiegi.

E. L. Sechrist, Tahiti.

Tłumaczył **Władysław Flejter**

Różana k. Mogilna.

Ule dawniej i dziś

Nic pewnego nie możemy powiedzieć, w jaki sposób ludzkość wpadła na pomysł domowej hodowli pszczół. Istnieje zupełnie prawdopodobne przypuszczenie, że w odległych czasach, jakiś przedsiębiorczy myśliwy pszczół wpadł na pomysł, aby umieścić pszczoły w pobliżu swego domostwa i trzymać je pod swoją wyłączną opieką, zamiast na chybił trafił błądzić po lasach, gdy chciał zdobyć sobie zapas miodu. W tym celu postarał się zapewne o naturalne pomieszczenie pszczół, albo jakiś wydrążony pień, w którym osiadł rój. Następnie przewiózł je w sąsiedztwo swojej jaskini, albo innego swego pomieszczenia; w ten sposób nieświadomie zdobył sławę pierwszego praktycznego hodowcy pszczół.

Odtąd, sięgając do czasów najdawniejszych, stosowali ludzie do budowy uli najróżnorodniejsze materiały, jak naprzykład: słomę, korek, cegły, naczynia gliniane, trzcinę i inne, aby stworzyć jak najidealniejsze pomieszczenie dla swoich przyjaciółek pszczół.

Wreszcie w XIX stuleciu został osiągnięty ważny moment w historii uli — przejście od budowy nieruchomej do systemu ruchomego.

Kto był wynalazcą tego systemu? Niektórzy utrzymują, że był nim Szwajcar, Francois Huber, który badał życie pszczół,

mimo, że był ociemniałym. Według innych należy się wyróżnienie Rosjaninowi [1]) Prokopowiczowi. Jeszcze więcej ludzi jest zdania, że zaszczyt ten należy się niemieckiemu [2]) księdzu, nazwiskiem Dzierzon; w każdym razie on był tym, który w roku 1845 zbudował praktyczny ul. Pszczelarz pochodzący z Ameryki będzie zapewne utrzymywał, że Langstroth był człowiekiem, który wpadł na ten pomysł. W Anglii znów słyszałem zdanie, że wynalazcą jest Neighbour, angielski wytwórca przyrządów pasiecznych; zaś wielu Szkotów wierzy poważnie, że ruchoma budowa pszczela jest pionierskim pomysłem ich rodaka Roberta Kerr z Stewarton w Szkocji.

Są natomiast dowody, że w Grecji i innych krajach więcej niż przed 200 laty istniały ule z ruchomymi snozami, stąd wniosek, że spór o właściwego wynalazcę musi być uważany za bezsensowny. Ul nowoczesnej budowy — jak wiele innych wynalazców — był pomysłem nie jednej osoby, lecz wynikiem myśli wielu ludzi, zmierzających do jednego celu.

John de Burgh Leake,
London — Anglia

[2]) Autor artykułu sądzi, że Dzierżon był Niemcem, nie zna zapewne dowodów stwierdzających niezbicie o jego polskości. Dowody te posiada inż. Pawłowski, który pamiątki po Dzierżonie sprowadził z Niemiec (przypisek tłumacza).

[1]) Prokopowicz był Ukraińcem.

Przypisek Redakcji. Powyższy artykuł napisany w języku niemieckim otrzymaliśmy od autora zamieszkałego w Londynie, z prośbą o umieszczenie w PP i O i przysłanie zeszytu Pszczelarza, w którym artykuł będzie umieszczony. Na prośbę Redakcji, artykuł przetłumaczył p. prof. A. Seeger, prawie dosłownie.

OD REDAKCJI

Tym zeszytem zamykamy rok 1938, tak niepomyślnych dla naszych pasiek, mamy nadzieję, iż następny rok będzie lepszy, powrócą dawne dobre czasy, beczki, w jakie zaopatrzyliśmy się w tym roku, zostaną zapełnione miodem, czego szczerze jak najusilniej życzymy naszym Czytelnikom.

Powtarzamy podane w zeszłym zeszycie warunki prenumeraty, że cena pozostaje ta sama, t. j. 6 zł rocznie, płatne z góry, 3.25 zł półrocznie i 1.75 zł kwartalnie. Ci co opłacą za cały rok 1939 do 20 stycznia p. r., otrzymają premie w postaci nasion roślin miododajnych, prócz tego pomiędzy nich zostanie rozlosowanych 10 wiązek po 10 sztuk krzaków róż wielkokwiatowych, przeznaczonych na ten cel przez Redaktora PP i O z jego szkółek.

Niezależnie od tego, wszyscy Czytelnicy, którzy opłacą wszystko za bieżący rok i przynajmniej za I kwartał 1939 r., otrzymają bezpłatnie Notatnik Pasieczny na 1939.

A tych, co nieopłacili za b. r., niestety, jest jeszcze dosyć dużo, do nich zwracamy się z usilną prośbą o niezwłaczne uregulowanie zaległości, aby Redakcja też mogła swoje zobowiązania tegoroczne uskutecznić.

Do wszystkich naszych współpracowników zwracamy się z usilną prośbą o dalsze zasilanie Pszczelarza tak cennymi swymi pracami, dziękujemy im serdecznie za dotychczasową pomoc i nadzwyczajnie życzliwy stosunek do PP i O.

NADESŁANE

Kiermasz Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek

W dniach od 15 do 18 grudnia rb. urządza Stowarzyszenie Zjedn. Ziemianek w swoim lokalu, ul. Krakowskie Przedmieście 58 m. 3, Pokaz-Kiermasz produktów wiejskich: drobiu, owoców, miodu, pierników, nabiału, przetworów, orzechów itp. Celem Kiermaszu jest zbliżenie bez-

pośrednie producenta z konsumentem, dostarczenie miastu dobrych, niefałszowanych produktów, wykazanie możliwości wsi w dziedzinie wytwórczości gospodarstw kobiecych. Na terenie Stowarzyszenia Zjedn. Ziemianek Kiermasz ma również cel dydaktyczno-społeczny: podniesienie produkcji gospodarstw Stowarzyszonych, stworzenie typów standartowych, ewentualnie przygotowanie gruntu do zorganizowania działalności spółdzielczej.

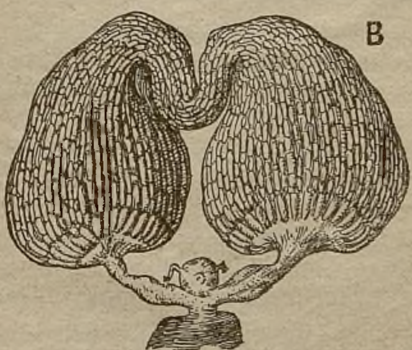
Przeszłoroczny Pokaz - Kiermasz cieszył się dużym powodzeniem i zgromadził bardzo porządnie i dobrze przygotowane produkty. Tegoroczny, zakrojony na szerszą skalę, trafi prawdopodobnie do jeszcze większej ilości konsumentów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

Trutówki w roju pszczelim

Każdemu pszczelarzowi znany jest fakt, iż w roju pszczelim pozbawionym przez pewien czas matki, robotnice, w normalnych warunkach niedorozwinięte pod względem rozrodczym, zaczynają składać jajeczka, a ponieważ nie są zdolne do zapłodnienia, będą to jajeczka niezapłodnione, z których mogą wylęgnąć się tylko trutnie. Początkowo przypuszczano, iż w roju bywa tylko jedna trutówka, potem jednak



B. jajniki starej, czerwiącej matki

stwierdzono, że zazwyczaj jest ich więcej, że w roju osieroconym, u całego szeregu robotnic następuje nabrzmiewanie szczątkowych jajników i składanie jajeczek.

Występowanie trutówek opisał szczegółowo już Huber, ale od tego czasu obserwacje nad tym zjawiskiem dały wiele ciekawych rezultatów i zmieniły zasadniczo poglądy na nie. Tak więc objaw, który uważano początkowo za patalogiczny, można teraz traktować jako normalny, a pojawianie się trutówek w roju nie zawsze jest spowodowane brakiem matki.

Zasadniczo przyczyną która powoduje rozwijanie się jajników u robotnic jest nadmiar białka w organizmie pszczoły, a nadmiar ten wytwarza się wtedy, gdy z tych czy innych przyczyn następuje zahamowanie pracy robotnic.

Gdy na skutek zmiany warunków zmniejsza się ilość czerwiu i pszczoły-karmicielki nie mają możności karmienia czerwiu, nadmiar białka nie wydzielony przez gruczoły mleczne zużyty zostaje przez organizm, co pobudza do czynności gruczoły płciowe i powoduje powstawanie jajeczek w łagiewkach jajowych.

Gdy więc w roju bez matki po pewnym czasie następuje brak czerwiu do karmienia, cały szereg robotnic staje się trutówkami. Ale to samo zjawisko nastąpi w wypadku, gdy zmniejszy się ilość czerwiu z jakichkolwiek innych przyczyn.

Stwierdzono iż u pszczół, które przygotowują się do rójki u 40 — 60 proc. robotnic następuje powiększenie się jajników, tak że stają się one anatomicznie trutówkami.

Zatrzymanie wydajności pracy robotnic, jakie ma miejsce przed rójką, prowadzi do powstawania trutówek, a one to decydują o popędzie do rójki. Skłonność pszczół do rójki można regulować, zwiększając ilość czerwiu odkrytego, zmuszając pszczoły do budowy, a przez to skłaniając robotnice do pracy, co w następstwie tłumi ich popęd rozrodczy i popęd do rójki. Także, gdy z naturalnych czy sztucznych przyczyn nastąpi zahamowanie w pracy

pszczół, a spożycie pokarmów nie ulegnie zmniejszeniu, robotnice reagują na to przez zwiększenie się ich jajników i popęd do rójki, która czasem następuje w warunkach zupełnie nie sprzyjających.

Jak wiadomo, jajniki robotnic są o wiele słabiej rozwinięte niż jajniki matek; ilość rureczek jajowych w jajniku waha się od 1 — 12, podczas gdy u matki jest ich powyżej 100.

Między jajnikiem robotnicy młodej i starszej widać różnicę; u mło-



Jajniki robotnic-trutówek w tym samym powiększeniu co B. Rysunki zaczerpnięte z książki Dr A. Deminowicza

dych komórki są wyraźnie zróżnicowane na jajowe, żółtkowe i polikularne, u robotnic po 20 dniach życia zauważyć można degenerację jajników, choć w warunkach sprzyjających zdolne są one do rozwoju. W jajnikach trutówek nigdy nie dojrzewają wszystkie jaja, część ich ulega rezorbcji.

Jajo trutówki jest przeciętnie nieco szersze i krótsze niż jajko, zniesione przez matkę, a truteń który się z niego wylęgnie waży mniej od normalnego.

Trutówki, dzięki temu iż mają znacznie krótszy odwłok od matki, nie mogą złożyć jajeczka na dnie komórki, a przylepiają je przeważnie do bocznych ścianek. Według niektórych obserwacji trutówka składa po jednym jajeczku do komórki, a jeżeli znajduje się ich więcej w komórce, to są złożone przez inne trutówki.

Dość często trutówka składa nieraz jajeczko do komórki z pyłkiem, można to sobie tłumaczyć pewnego rodzaju atawizmem, gdyż pszczołowate na niższym stopniu rozwoju do jednej i tej samej komórki składają i pokarm i jajeczka.

Powiększone jajniki trutówki po pewnym czasie wracają do rozmiarów normalnych. W rojach po 3-ch dniach od dodania czerwiącej matki, stwierdzono jeszcze u pszczół jajniki powiększone.

Proces ten można przyśpieszyć przez głodzenie pszczół, co w praktyce mogłoby służyć jako sposób leczenia roi z trutówkami.

W roju pszczelim mamy ciekawe zjawisko podziału instynktów samiczki pomiędzy robotnice, a matkę. Każdego osobnika w warunkach normalnych cechuje tylko część tego instynktu: u matki widzimy wyłącznie popęd do rozmnażania się, a u robotnicy instynkt wychowania potomstwa.

U trutówki zaś obserwujemy połączenie instynktu rozrodczego z instynktem wychowania potomstwa — stwierdzono w niektórych wypadkach, iż u trutówki gruczoły mleczne funkcjonowały i że zdolne były karmić własny czerw. Trutówce brak jest tylko popędu do zapłodnienia, poza tym wykazuje ona wszechstronniejszy rozwój niż matka.

Ciekawe jest zjawisko do jakiego stopnia matka jest czynnikiem regulującym porządek i pracę w roju.

Obserwowano w małym roiku

bez matki, gdzie pojawiło się dużo trutówek, iż pszczoły układały zapasy w dolnej części gniazda, a czerw w górnej, to znaczy przeciwnie niż to zawsze robią, ale po dodaniu matki, w ciągu paru dni robotnice ułożyły znowu zapasy normalnie.

Robotnice są więc nosicielkami instynktu, a matka poza swoją rolą pomnażania rodziny, w sposób tajemniczy reguluje normalny bieg życia. Pojawianie się zaś trutówek w ulu jest sygnałem zahamowania pracy robotnic i konieczności zmian w roju.

J. Brzósko-Guderska.

Uwagi na temat zimowania pszczół

W trzeciej dekadzie grudnia przypada kalendarzowa zima. Zwykle już przedtem zdecydowaliśmy, gdzie mają pszczoły zimować.

Tym, którzy lekceważą sobie to pytanie, przypomnę, że zawsze na wiosnę słyszy się o znacznych stratach pszczół: giną często całe pasieki, a jeszcze częstsze są narzekania na osłabienie rojów.

W tym miejscu nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że jak w wielu kwestiach, tak i na temat zimowania pszczół zapisano i zadrukowano moc papieru i jeszcze wiele się zadrukuje i zapisze, zanim zapanuje zgoda. Obecnie jedni są zwolennikami zimowania pszczół w piwnicach, stebnikach, nieopalanych mieszkaniach, szopach itd., a nawet w dołach.

Inni są zdania, że pszczoły najlepiej i najpewniej zimują na świeżym powietrzu i pozostawiają pasiekę na tym miejscu, gdzie stała w lecie, względnie znoszą ule bliżej zabudowań, co daje ochronę przed wiatrami i przed dwunożnym niedźwiedziem.

Ale, jak się rzekło na wstępie, pytanie, gdzie najlepiej zimować, nie zostało rozstrzygnięte, dyskusja trwa, a pszczoły giną i na toczku i w różnych schowkach.

Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: **znajomość warunków dobrego zimowania pszczół może przynieść pszczelarzowi korzyść, a uchybienie lub nieznajomość choć jednego z tych licznych warunków, prowadzi do większych lub mniejszych strat.**

Jeśli np. ktoś ma dobry stebnik lub piwnicę, a czas i umiejętność pozwoli mu na skuteczne czuwanie nad pasieką, to dobrze zrobi, jeśli pszczoły wstawi do wymienionego pomieszczenia.

Są pszczelarze, np. w Ostrołęce, którzy wypróbowali i chwalą sobie zimowanie pszczół zakopanych do ziemi. W tym celu jeszcze w lecie kopią odpowiednich wymiarów rowy, zabezpieczają od gromadzenia się wody rowkami, na zimę wstawiają pszczoły, urządzają daszki z gałęzi drzew iglastych i słomy, pokrywają ziemią, urządzają dwa wentylatory na końcach i sprawa skończona.

Ale biada temu, kto wadliwie urządzi taki schowek, nie zbada dokładnie terenu, nie zabezpieczy od zalania wodą i od wilgoci: ten może stracić wszystko.

Inni wykorzystują w tym celu różne szopy, stodoły lub nieopalone mieszkania. Osiągają z takiego zimowania różne korzyści: pszczoły mniej zjadają miodu, ule nie niszczą się od ciężkich warunków atmosferycznych w zimie i mniej są pszczoły narażone na kradzież.

Lecz jeśli do takich schowków mają dostęp koty, myszy, szczury, ptactwo i zwierzęta domowe, jeśli jest powietrze stęchłe lub pod wiosnę temperatura za wysoka, to mogą nastąpić większe straty, niż zyski: w najlepszym razie osłabną lub zapocą się silniejsze roje, a w gorszym może zmarnować się cała pasieka.

Najwięcej jednak pszczelarzy zimuje swoje pszczoły na dworze, na toczku. Ten rodzaj zimowania wymaga może mniej opieki pszczelarza, jeśli tylko ule są zabezpieczone od wiatrów, od myszy, od zwierząt i ptactwa domowego i sikorek, to do pasieki można rządziej zaglądać, zwłaszcza w pierwszej połowie zimy.

Mogą się tu jednak wkraść różne przeoczenia z lata i jesieni. Np. jeśli ktoś gospodarzy w ulach leżakach nadstawkowych i po zabraniu nastawek nie skrontrolował zapasów i ich rozłożenia w gnieździe, to albo pszczołom w ogóle braknie do wiosny miodu, albo na niektórych plastrach pszczoły przed wiosną dojdą do górnej beleczki i spadną, choć na skrajnych plastrach będzie miód, bo z powodu niskiej temperatury nie będą mogły przejść na brzegowe plastry. Jeśli ktoś zbyt późno podkarmił i do tego jeszcze nieodpowiednim pokarmem, to napewno nastąpi fermentacja i zaparzenie. Jeśli za obszerne gniazdo, będzie wilgoć, spleśnieją plastry i scukrzeje lub sfermentuje miód na plastrach, nie zajętych przez pszczoły. Jeśli ruchome dna popęczniały lub pozsychały się, a pszczelarz nie wstawił takich uli na zimę na ściółce lub słomie, to będzie pszczołom za zimno, dla utrzymania temperatury będą spożywały więcej miodu, a jeśli zapasy były skromne, to może zabraknąć, a jeśli odpowiednie, to od nadmiernego spożywania pod wiosnę mogą się zaperzyć.

Specjalną uwagę, zimując pasiekę na toczku, winno się zwrócić na wiatry. Wszak na własnej skórze nie raz odczuliśmy, co wyprawia wiatr z mrozem, jak, zdawałoby się, nie ma ubrania i materiału, przez który by silny i mroźny wiatr nie przedmuchał, wiemy, jak takie wiatry wystudzają nam mieszkania, pomimo intensywnego opalania, niestety, jeśli chodzi o pszczoły, to wielu pszczelarzy, jakby o tym zapominało. Ileż to razy przejeżdżając przez różne okolice naszego państwa, spotykałem takie pasieki, najczęściej małe, złożone z kilku rojów, jakby opuszczone przez człowieka, narażone na wiatry ze wszystkich kierunków. Jak wygląda dochód od takich pszczół, o tym lepiej nie mówić.

Wł. Wiącek.

O spożywaniu owoców

Ostatnie zdobycze medycyny w dziedzinie znaczenia witamin dla organizmu ludzkiego polecają spożywanie owoców bez obierania ich, gdyż przeżuta dobrze skórka wpływa dodatnio na trawienie a bezpośrednio pod nią znajdują się te właśnie pożądane witaminy, powstałe w dużej mierze na skutek działania promieni słonecznych. Jeżeli jednak jemy owoce w łupinach, pamiętać musimy, że nawet zdjęte wprost z drzewa mogą być zakurzone lub mogła na nich przed chwilą siedzieć mucha, która na swych łapkach może przenieść nie wiadomo jak niebezpieczne zarazki, a cóż dopiero mówić o przechodzących przez dziesiątki rąk, kupowanych na targach lub w sklepach. Dlatego zasadą, od której nie wolno nam odstąpić, jest umycie lub przynajmniej staranne wytarcie owoców przed spożyciem, jeżeli zaś je obieramy, to raczej rogowym lub drewnianym nożykiem, a nie metalowym, gdyż ten wpływa niekorzystnie na smak owoców. Należy także uważać, by nie jeść zbyt zimnych owoców (np. wprost z piwnicy), gdyż mogą one szkodzić podobnie jak zimne napoje wywołujące niepożądane zaburzenia żołądkowe.

Uprawa czereśni

(Dokończenie)

Do najbardziej rozpowszechnionych należą: z czereśni jasnych wczesnych:

1) Różowa wczesna — Marmurkową zwana, dojrzewa w początkach czerwca. Smaczna sercówka pokupna gdyż wczesna. Na klimat dość odporna na gleby nie wybredna udaje się w glebach piaszczystych..

2) Różowa wielka — Flamentyńska. Dojrzewa w połowie czerwca większa od poprzedniej. Na klimat i glebę te same ma wymagania co poprzednia.

Zapylaczami są: Kassina, Czarna późn. Bittnera czerwona.

Z ciemnych wczesnych zasługują na uwagę.

3) Marchijska. — Majówka. Owoce niewielkie dojrzewają pod koniec maja. Gleb wymaga żyznych ciepłych. Najwcześniejsza z odmian czereśni, dla tego też pokupna, chociaż owoce niezbyt smaczne wodniste.

4) Kassina, — dojrzewa w połowie czerwca . Udaje się na glebach cięższych i lżejszych. Owoce od deszczów nie pękają. Godna rozpowszechnienia w dużej ilości. Zapylacze, Sercowa, Żabula, Hedelfińska, Fromma, Napoleona, Czarna późna.

5) Miodówka, dojrzewa w połowie czerwca, owoce b. słodkie. Udaje się dobrze w glebach lżejszych.

6) Fromma. Dojrzewa w początkach lipca. Na cięższe i lżejsze gleby. Smaczne owoce, nadaje się do transportu na dojrzeniu. Zapylacze Napoleona. Bittnera czerwona, Czarna późna, Kassina i Hedelfińska.

Z ciemnych późnych zasługują na uwagę.

7) Bittnera czerwona, dojrzewa w połowie lipca — chrząstka na gleby cięższe i lżejsze — doskonała do transportu. Zapylacze — Fromma. Hedelfińska, Kassina, Żabula, Różowa wielka.

8) Germersdorfska. Koniec lipca. Chrząstka o dużych owocach. Bardzo pokupna, udaje się w glebach żyznych przepuszczalnych. Zapylacz — Napoleona.

9) Olbrzymka Hendelfińska. Koniec lipca. Dwoce duże — chrząstka. Bardzo pokupna. Zapylacze Kassina, Fromma, Napoleona, Bittnera czerwona, czarna późna. Gleb wymaga żyznych.

Z jasnych późnych zasługują na uwagę:

10) Sercowa — Eltona. Koniec czerwca. Duża sercówka, smaczna, dobra do transportu. Gleb wymaga żyznych. Zapylacze, Kassina, Hendelfińska, Różowa wielka, Napoleona.

11) Olbrzymka Napoleona. Koniec lipca .Z jasnych późnych najbardziej handlowa, Chrząstka, Zapylacze: Kassina, Fromma, Hendelfińska..

12) Daenissena, pocz. sierpnia. Chrząstka, zastosowanie głównie na na kompoty. Na glebę nie wybredną. Udaje się dobrze w glebach piaszczystych. Zapylacz — Wiśnia ostheimska.

M. Bojanowski.

Nawożenie ogródka warzywnego

Późną jesienią, po sprzęcie plonów z ogródka, oczyścić go trzeba z resztek warzyw, chwastów i innych odpadków, a następnie zastosować dostateczne nawożenie i uprawę gleby.

Nawożenie ogródka jest sprawą ważną, od której zależy wysokość plonów i ich jakość.

Każdy ogrodnik - amator i fachowiec dąży do tego, by mieć jak najwcześniejsze warzywa, bo te najwięcej są poszukiwane i dlatego najdroższe. Wiosenne warzywa mają bardzo krótki okres wzrostu. Rzodkiewkę sprzątamy już w maju, sa-

łatę i kalarepę w czerwcu, kapustę i kalafiory wczesne w lipcu. Dlatego pod jarzyny nawozić musimy ogród jesienią, by nawóz w ziemi się rozłożył i był wiosną gotowy do pobrania przez rośliny.

Jarzyny najsmaczniejsze są wtedy, kiedy są młode. To też nie będziemy czekali, aż dorosną one wielkich rozmiarów i zestarzeją się, lecz sprzątamy je wcześniej, a na ich miejscu uprawiamy inne, szybko rosnące. Można w ten sposób zbierać dwa i trzy plony z grządki w ciągu roku i mieć zawsze świeże, smaczne, dużo witamin i składników odżywczych zawierające pożywienie. Czujemy się też zadowoleni, gdy uda nam się zebrać z kawałka ziemi rekordowo wielkie plony dzięki naszej pracy i staraniom.

By ziemia mogła wydać tak obfity plon, musimy dostarczyć roślinom dużo pożywienia. Celem szybszego wzrostu należy dawać nawozy szybko działające, lekko strawne. Nawożenie zasadnicze przeprowadzać w w jesieni, by nawóz mógł się rozłożyć.

Kilkakrotne i obfite plony w jednym roku wyczerpują ziemię z zapasów, dlatego nawożenie musi być obfite i dostatecznie częste. W tym celu stosuje się w ogrodnictwie częstszy, bo trzyletni płodozmian.

Ziemię pod uprawę warzyw dzielimy na trzy części i kolejno co rok nawozimy obficie trzecią część obornikiem. W pierwszym roku uprawiamy rośliny, które dobrze wykorzystują świeży nawóz. Do takich żarłocznych roślin należą wszelkie gatunki kapusty, ogórki i pomidory. W drugim roku po nawozie uprawiamy t. zw. korzeniowe, np. buraki, marchew, pietruszkę i selery. Uprawiane na świeżym nawozie są one mniej smaczne, łatwiej ulegają chorobom i źle się przechowują. W trzecim roku po nawozie uprawiamy warzywa najmniej wymagające, lecz stosujemy nawożenie pomocnicze i pogłówne w ciągu wiosny i lata. W trzecim roku wapnujemy działkę.

Poniżej podam w przybliżeniu ilość nawozów, jaką należy nawieźć ogród w ciągu trzechletniego okresu na 1 ar przestrzeni (100 mtr. kw.).

Pierwszy rok: 600 do 800 kg nawozu naturalnego, 2 kg soli potasowej 40-proc., 2 kg supertomasyny, a na wiosnę przed sadzeniem i trzy tygodnie po posadzeniu kapusty po 1 kg saletry wapniowej.

Drugi rok: pod korzeniowe damy 300 do 400 kg przetrawionego nawozu lub kompostu, 4 kg soli potasowej i 3 kg supertomasyny.

Trzeci rok: pod strączkowe damy 3 kg soli potasowej, 4 do 6 kg supertomasyny, 20 do 30 kg wapna, a wiosną 1 kg saletry. Jeżeli nie stosujemy nawozów sztucznych, należy dać więcej obornika lub kompostu. Wymagania nawozowe poszczególnych warzyw, ich uprawa i pielęgnacja zostaną opisane w innym artykule.

Prócz grządek warzywnych nawozimy w jesieni obornikiem także rabarbar oraz krzewy, jak: maliny, porzeczki, agresty oraz drzewa owocowe. Przekopać i nawieźć należy także rabaty kwiatowe. Stosowane w ogrodnictwie nawozy podzielić na 3 grupy: naturalne, sztuczne i kompost. Kompost jest nawozem najlepszym, to też należy w każdym ogródku utrzymywać kompostnik. Przesypywanie kompostu wapnem dla szybszego zbutwienia części roślinnych nie jest wskazane. Jak bowiem dowiodły najnowsze badania, obniża to znacznie siłę nawozową kompostu, hamując rozwój drobnoustrojów.

Głównym pełnowartościowym nawozem naturalnym jest nawóz zwierzęcy, zwłaszcza obornik i nawóz ptasi. Nadaje się on pod wszystkie rośliny, zawiera wszystkie potrzebne składniki. Dlatego w ogrodnictwie jest nie do zastąpienia. Poza

tym wzbogaca on glebę w próchnicę.

Prócz tych nawozów używa się w ogrodnictwie coraz więcej nawozów sztucznych, zwłaszcza jeżeli brak nam nawozów naturalnych.

Chociaż nie można nimi całkowicie zastąpić nawozów naturalnych, jak to chcą wykazać zwłaszcza niemieccy uczeni, to jednak dziś w nowoczesnym ogrodnictwie nie można się bez nich obejść.

Najczęściej używane są szybkodziałające mieszanki, n. p. „Chorzów" oraz saletry. Saletra powoduje silny rozwój korzeni u młodych roślin, a większe korzenie dostarczają więcej pokarmu i wody.

Wśród małorolnej ludności wiejskiej dużo może znaleźć zatrudnienie w ogrodnictwie, które u nas słabo jest rozwinięte. Może dzisiejsza młodzież, wychowywana w polskiej szkole wykorzysta swoje umiejętności. Żyto i ziemniaki się nie opłacają, dają mały zysk. Ogrodnictwo umiejętnie prowadzone daje kilkanaście a nawet kilkadziesiąt razy wyższe plony niż uprawa zbóż wzamian za lepsze nawożenie i staranniejszą pracę, a ludzi do pracy nam nie brak. **Maciejiczek Paweł**
Jabłonków

Czynniki wychowawcze w pszczelnictwie

Mądry Zagłoba wyraził się pewnego razu: „wiedział Pan Bóg, poco pszczoły stworzył". I miał rację, bo oprócz dóbr materialnych, jakie dają pszczoły (a te miał chyba Zagłoba na myśli), życie roju, jest dla ludzi godnym przykładem do naśladowania.

Wiemy, że każdy zawód przez stałą łączność z nim, wywiera swój wpływ na psychikę człowieka. Jakież są właściwości prac pszczelarskich, czy i jakie są czynniki w pszczelarstwie, które mogłyby mieć wpływ na charakter pszczelarza i czego może się człowiek od pszczół nauczyć?

Pszczelarstwo łączy człowieka z przyrodą, uczy go cenić słońce i kwiaty. Każda chmura na niebie i podmuch zimnego wiatru, zasępiają czoło pszczelarza, gdyż z nastaniem deszczu i zimna, cichnie melodia pszczół, pasiekę otula szarość, a praca w niej zamiera zupełnie. Wieczna tęsknota za słońcem, pragnienie życiodajnego ciepła i umiłowanie kwiatów, oto są synonimy pszczelarstwa.

Ale nie tylko wartości uczuciowe kształci pszczelarstwo; w jakże silnym stopniu **pobudza myślenie.** Zmusza nas do poważnego zastanowienia się, dlaczego pszczoły nie urządziły sobie życia wedle naszego planu, dlaczego n. p. nie przeszły do nadstawki lub nie przyjęły poddanej matki, mimo, że my nasze czynności wykonaliśmy ściśle wedle przyjętych zasad.

Praca w pasiece **zmusza do punktualności i dokładności.** Nie czas tu na odkładanie czy odwlekanie prac. Każde opóźnienie mści się srogo w skutkach. Każda, choćby najdrobniejsza czynność, wykonana być musi precyzyjnie. Wszelkie niedociągnięcia są od razu widoczne, tam pozostawiliśmy za duży odstęp i już jest zbyteczna nadbudówka wosku, tu znów za mały odstęp, zakitowały pszczoły zupełnie i tak milimetrowa dokładność obowiązuje na każdym kroku.

W nerwowym tempie współczesnego życia, osoba pszczelarza jest wzorem **cierpliwości i łagodności.** Gdy z dobrymi zamiarami i w odpowiedniej chwili naruszy on spokój pszczelego społeczeństwa, spokojny i zrównoważony robić będzie mógł przy ulu co zechce, cierpliwy i łagodny od pszczół się nie opędza, bo liczy się z ich usposobieniem i krzywdy im nie robi.

Pełnym treści i prawd naturalnych jest życie pszczelego społeczeństwa i jego poznanie zmusza

nas do zastanowienia się nad społecznością. Ciągłe obserwowanie jednostki, która pozostawiona sama sobie nie ma żadnego znaczenia i musi niechybnie zginąć, że jedynie wspólna praca i wspólny wysiłek dla wspólnego celu, dają jednostce realne korzyści, to ma swój wpływ, czyż nie **uspołecznia człowieka?**

A stosunek do królowej-matki? Nie miejsce tu na absolutne jedynowładztwo, ta której zadaniem jest pomnażanie liczebności rodziny, utrzymanie gatunku, faworyzowana, broniona z poświęceniem i najczulszą otaczana opieką, podporządkowuje się zawsze **potrzebom ogółu.**

Ideałem jest też przysłowiowa **pracowitość** pszczół i **organizacja pracy w roju.** Praca jest przeznaczeniem, jest powołaniem, dla jakiego się pszczoła rodzi. Z tym powołaniem nie mija się pszczoła nigdy! Od świtu do nocy, jeśli się tylko praca nadarzy, jeśli są możliwości i minimalne warunki, leci pszczoła radośnie i ochoczo do pracy, aby z trudem zdobytą słodycz złożyć na ołtarzu wspólnego dobra. Nikt jej do pracy nie posyła ani nie napędza, wie jednak, że zaraz po urodzeniu ma się wziąć do sprzątania wspólnego domu, stopniowo obejmuje godność piastunki, budowniczego, strażnika, by wreszcie osiągnąć stopień ciułacza wspólnego majątku.

A to zbieranie, jest przykładem **oszczędności.** Spożywa się tylko tyle, aby się utrzymać przy życiu, a jak najwięcej zostawić trzeba na te ciężkie czasy, gdy mróz skuje ziemię, słońce schowa się za chmury, a wszystkie kwiaty znikną z powierzchni ziemi. Jeśli nadarzają się jakieś zbiory łatwe, bliskie, to te zostawia się na czarną godzinę, a gdy pogoda sprzyja, hajże w dal po skarby, które kryje przyroda.

Pszczelarstwo rozwija **zamiłowanie do porządku i czystości.** Dźwigająca na swych barkach duże ciężary trupów, słomy i innych nieczystości, oczyszczająca się zawsze poza ulem, pszczoła jest godnym przykładem do naśladowania. Magiczny wprost wpływ wywiera widok pszczół, czyszczących ul. Żaden wysiłek nie jest za ciężki, nie za duży żaden ciężar, byleby w ulu, w tym wspólnym domu, był ład i porządek.

Pszczoły są przykładem najlepszych **żołnierzy i obrońców.** Nie wiemy, czy zdają sobie one sprawę z doniosłej misji, jaką spełniają, jednak podziw wzbudza ich zapamiętała obrona swoich własności. Giną masowo, byleby tylko utrzymać i uchronić pozostałą resztę.

Średniowieczne ustawodawstwo polskie wychodziło z założenia, że pszczelarz, znawca i umiejętny eksploatator pszczelego społeczeństwa, musi być człowiekiem na wskroś uczciwym i dlatego pszczelarzy zwalniano w sądzie od przysięgi.

Współcześni też coraz bardziej poczynają doceniać dodatni wpływ pszczelarstwa i podczas nauczania go, kładą nacisk na wielkie walory wychowawcze tego zawodu.

Włodzimierz Wołyński

Ż. Sienicka.

Komitet Redakcyjny P. P. i O. stanowią PP.: M. Białkowski, Woj. Związek Ogr. Pszcz. w Nowogródku; **L. Błoński,** Spółdzielnia Leśnik we Lwowie: **Jadwiga Brzósko Guderska.** Toruń; **Ignacy Młodkowski,** skarbnik Okr. Tow. Pszczelniczego w Częstochowie; **Olgierd Pawłowicz-Wojtkowicz,** pow. Dubno, woj. Wołyńskie; Inż. **L. Pawłowski,** prezes Tow. Pszczeln. w Rudniku n. Sanem; **J. Piwowarski,** prezes Kieleckiego Związku Pszczelniczego; **J. Przyłuski,** Warszaw. Tow. Pszczeln.; **K. Wojnar,** woj. Białostockie; **B. Zdanowski,** Wilno

Konto P. K. O. Nr 28.994.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk Dom Prasy S. A., Warszawa